

RAZ DWA TRZY!



Narciarze Norwegji niepokonani

W najważniejszej konkurencji narciarskiej, a mianowicie w biegu złożonym, Norwegowie utrzymali na tegorocznej Olimpiadzie zimowej w Garmisch-Partenkirchen swoją supremację, zdobywając trzy pierwsze miejsca. Mistrzem został Hagen, wicemistrzem Hoffsbakken, trzecie zaś miejsce zdobył Brodahl, którego oglądamy powyżej w skoku. Na lewo widać wieżę olimpijską ze zniczem, płonącym w czasie igrzysk.

ST. MARUSARZ ZDOBYWA JEDYNE PUNKTY DLA POLSKI

Birger Ruud po raz drugi mistrzem olimpijskim w skokach. — 130.000 widzów u stóp skoczni

Garmisch-Partenkirchen, 16 lutego. (Tel) Niewiele osób sądziło, że Birger Ruud utrzyma się przy swoim tytule mistrza olimpijskiego w skokach, zdobytym 4 lata temu w Lake Placid. Wielu stawiało wyżej

Reidara Andersena,

wzgl. Szweda Erikssona, który niedawno temu, już w Garmisch-Partenkirchen, pokonał w skokach Birgera Ruuda.

Ale maly Norweg umiał na czas doprowadzić swoją formę do szczytu i w otwartym konkursie olimpijskim pogodził wszystkich swoich przeciwników. Przy bardzo surowym kolegium sędziów Birger otrzymał notę najniższą 18, a najwyższą 19.5. Jego drugi skok był

faktycznie imponujący.

Tworzył on estetyczną całość w skoku, a pewnością lądowania odbijał się od olbrzymiej większości skoczków całego świata.

W skoku Ruuda uderza przedewszystkiem prowadzenie rąk; podczas gdy inni szybują przez powietrze, utrzymując równowagę szybkimi ruchami rąk, on tych ruchów robi znikomo mało i sprawia wrażenie

wielkiego ptaka,

lądującego po długim locie na dole. Poprawny był Eriksson, doskonale zaprezentował się Andersen, znany nam z Zakopanego. Odpowiedział też zapowiedziom Wahlberg.

St. Marusarz

stoczył walkę o 5-te miejsce z Finem Valonenem. Długości Marusarza były większe 73 i 75.5 na 73.5 i 67. Valonena, ale sędziowie wyżej punktowali Valonena w stylu, który — według wielu — wyglądał w skoku lepiej od Marusarza. Marusarz odbijał klasą od reszty Polaków, t. j. Andrzeja Marusarza i Bronisława Czecha. Zwłaszcza ten ostatni, startujący

w trzeciej już Olimpiadzie,

miał dzisiaj wybitnie słaby dzień, przyczem obydwaj Polacy mieli pecha w losowaniu, a mianowicie skakali tuż po świetnych skoczkach norweskich — Andrzeju Marusarzu po Kongsgaardzie, a Czech tuż po Birger Ruudzie. Różnica była zbyt jaskrawa, by miała im pomóc w ocenie sędziów, zwłaszcza, że i odległości Polaków były słabe.

W porównaniu z ubiegłym rokiem znać było dużą poprawę na Niemcach natomiast Czesi i Austriacy wypadli bardzo słabo, podobnie jak znani skoczkowie szwajcarscy Reymond i Badrutt. Brzydko skakali Włosi, którzy nie mogą dojść do opanowania stylu, natomiast

rewelacją byli Japończycy

Iguro, Tatsuta i Adachi, którzy skakali bardzo daleko, ale w lądowaniu byli ogromnie słabi. Jedyne Iguro zdołał utrzymać się i zająć doskonałą lokatę 7-me miejsce. Tatsuta miał właściwie najdłuższy skok w konkursie 77 m, niestety z upadkiem.

Sukces Marusarza jest olbrzymi,

nie tylko dlatego, że jest to nasz pierwszy naprawdę istotny sukces w zimowych igrzyskach olimpijskich, dający nam dwa skromne skromne wprowadzie, ale zawsze konkretne punkty, ale także dlatego, że dowodzi wielkiego postępu u naszego ezolowego skoczka. Oprócz całej masy dobrych i znanych skoczków pozostawił on za sobą zawodników tej miary, co Valonen i Kongsgaard. Dwa te nazwiska mówią wyraźnie o obecnej klasie Marusarza.

Andrzej Marusarz zajął miejsce 20 z notą 203,7, skoki 66, 66.

Pierwszy Czech Lukes jest dopiero na 26-tym miejscu z notą 199,1. Za Andrzejem Marusarzem znalazł się jeszcze zawodnik fiński Murama na 23-ym miejscu z notą 202,2 skoki 71,70. Słynny Szwajcar Reymond zajął miejsce 27-me, nota 187,3, skoki 64,68,5, Czech Kahl był 28-my, nota 196,1, 64, 64½, B. Czech zajął 32-gie miejsce, nota 193, skoki 62,5, 63,5. Ze znanych zawodników za Czechem znalazł się Szwajcar Badrutt na miejscu 33-ym z notą 191,2, skoki 64,5, 65.

Pogoda tym razem nie dopisała. Rano zaczął nawet padać deszcz, a fala odwilży objęła zdecydowanie Alpy. Mimo to skocznia była doskonała. Przed konkursem dokonano kilku skoków próbnych, m. in. skakał Zygmunta Ruud, który wyleczył się już zupełnie z odniesionej na treningu kontuzji. Sędziowali Norweg Aas, Szwajcar Straumann i Niemiec Schmidt.

Nad stadionem popisywał się znowu lotnik Udet, który dokonał wielu fantastycznych wprost ewolucyj na szybowcu. Tuż przed godz. 11-tą specjalny pociąg podjechał pod bramy stadionu, przywożąc kanclerza Hitlera, a w kilka minut później rakietą daje sygnał

otwarcia konkursu,

Startuje 50 skoczków, reprezentujących 15 narodów. W pierwszej serii skoków pierwszym skoczkiem, który robi większe wrażenie, jest Norweg Wahlberg.

Skacze on 73 m. Niewiele ustępuje mu Fin Tiichonen 71,5 m, Japończyk Tatsuta ma bardzo ładny i daleki skok, lecz upada. Niemiec Marr skacze 71,5 m, Norweg Kongsgaard 74,5 m, startujący tuż po nim Andrzeju Marusarzu wypada skutkiem imponującego stylu Norwega dużo słabiej. Włoch Bonono upada i przez chwilę leży bez ruchu na zesku. Podbiega do niego pogotowie ratunkowe, lecz Włoch podnosi się i schodzi o własnych siłach. Dalej jednak już nie skacze. Valonen ma 73,5, ale mniej efektywnie, niż podczas konkursu czwartkowego, Japończyk Adachi wyciąga 73 m, Amerykanin Fredstein 73,5 m.

Skok Birgera Ruuda.

wypada na tle poprzedników najlepiej. Imponuje pewnością i spokojem w locie, uzyskując 75 m, co zostaje powitane z entuzjazmem przez publiczność. Fin Pelli przewraca się, Japończyk Iguro ma 74,5 m, następnie skacze pięknie Eriksson, niedawny pogromca Birgera Ruuda, ma 76 m. Jest to

najdłuższy skok konkursu.

Br. Czech skacze bardzo ostrożnie i krótko, tylko 62,5 m.

Pięknością stylu dorównuje Erikssonowi i Ruudowi Andersen Reidar, choć skacze nieco krócej 74 m. Jest wreszcie i nasz Stanisław Marusarz, który

imponuje rozmachem i siłą skoku

i ląduje pewnie na 73 metrze, zyskując burzę oklasków.

W drugiej serii skoki są naogół dłuższe. Wahlberg ma znowu 72 m., Tiichonen 70 m., Tatsuta upada przy drugim skoku, Kongsgaard skacze 66 m. i traci szansę na dobre miejsce. Valonen jest słabszy i ma tylko 67 m. Adacchi upada przy drugim skoku. Skok Birgera Ruuda w tej serii skoków należy do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek oglądano; jego skok to prosto lot szybowca. Ma 74 m. Pelli znowu upada i niespodziewanie

groźnym okazuje się Japończyk Iguro, który ma znowu 72,5 m. Erickson skacze ponownie 76 m., ale stylowo bezsprzecznie ustępuje Ruudowi, podobnie jak Andersen, który ma 75 m.

Stanisław Marusarz w drugim skoku wyciąga w pewnym stylu 75,5 i jasnym jest, że musi się

wysunąć na jedno z czołowych miejsc

A. Marusarz uzyskał ponownie 66 m., a Br. Czech 63,5 m.

Przebieg konkursu wykazał, że jest

trójka skoczków,

których w obecnej chwili dzieli bardzo niewielka różnica: Norwedzy Birger Ruud, Reidar Andersen i Szwed Eriksson. Zajęcie przez tę trójkę trzech pierwszych miejsc nie ulegało wątpliwości od pierwszej chwili. O czwarte miejsce kompetuje Polska przez Stanisława Marusarza. Jak się okazuje, pewne usterki stylowe przeszkodziły mu w wysunięciu się do czoła. Wyprzedza go bowiem Norweg Wahlberg i Marusarz zajmuje piąte miejsce.

Wyniki skoków

1) Birger Ruud (Norwegia) mistrz olimpijski 75 i 74,5, nota 232,0; 2) Sven Eriksson (Szwecja) 76 i 76, 230,5; 3) Reidar Andersen (oNorw.) 74 i 75, 228,9; 4) Kaare Wahlberg (Norwegia) 73,5 i 72, 227,0; 5) St. Marusarz (Polska) 73 i 75,5, 221,6; 6) Valonen (Finlandja) 73,5 i 67, 219,4; 7) Masaji Iguro (Japonja) 74,5 i 72,5, 218,2; 8) Kongsgaard (Norwegia) 74,5 i 66, 217,7; 9) Tiichonen (Finlandja) 71,5 i 70, 215,3; 10) Hans Marr (Niemcy) 71,5 i 69, 214,2; 11) Fredheim (Ameryka) 73,5 i 73, 214,1; 12) Koerner (Niemcy) 70 i 71,5, 209,3; 13) Kaspar Oimon (Ameryka) 71,5 i 72,5, 207,6; 14) Mobraeten (Kanada) 71,5 i 66,5, 206,9; 15) JoJhansson (Szwecja) 63 i 66, 206,1; 16) Hjelmstroem (Szwecja) 68 i 62,5, 204,8; 17) Halsberger (Niemcy) 64 i 67, 204,6; 18) Krauss (Niemcy) 62,5 i 62,5, 204,4; 19) Buehler (Szwajcarnja) 63 i 63, 204,0 i Bradl (Austria) 64 i 70,5, 204,0; 20) St. Marusarz (Polska) 66 i 66, 203,7; 21) Oestrund (Szwecja) 61 i 68, 203,4; 22) Mikkelson (Ameryka) 69,5 i 68, 202,6; 23) Murama (Finlandja) 71 i 70, 202,2; 24) Mariacher (Austria) 65,5 i 69, 201,5. — 32) Br. Czech (Polska) 62,5 i 63,5, 193,0.

Ogółem sklasyfikowano 47 zawodników.

Ostatni akord igrzysk olimpijskich

Niedziela była punktem kulminacyjnym Igrzysk Olimpijskich. Około 200 tysięcy widzów przybyło do Garmisch, z czego tylko 130 tysięcy dostało się na stadion narciarski na konkurs skoków. Reszta na okolicznych polach i wzgórzach śledziła przebieg walk.

Stadion był zbyt mały na pomieszczenie tej masy, to też musiano uciec się do innego środka, mianowicie transmitowano przebieg meczów przez gigantofony, rozstawione po całym mieście. Tak więc ci, którzy nie dostali biletów mogli chociaż przysłuchać się temu, co się działo na stadionie.

Do Garmisch przybył kanclerz Hitler i wielu ministrów, przyczem kanclerzowi gotowano na każdym miejscu olbrzymie owoce, a na stadionie zamęczano go prośbami o podpisy. Przystęp do kanclerza był zupełnie swobodny.

Tak więc punkt kulminacyjny igrzysk — skoki był też ich zakończeniem. Imponująca symfonia sportu, trwająca tu od 10 dni zakończona została pięknym akordem: konkursem łyżwiarskim pań w sobotę i konkursem skoków w niedzielę. Aczkolwiek wszyscy, a więc zawodnicy i organizatorzy upadali wprost ze zmęczenia, to jednak miało się uczucie żalu, że walka najlepszych wśród doskonałych znalazła swój koniec.

Otwarcie igrzysk dokonało się wśród wspaniałej ceremonii, taka sama ceremonia je zakończyła. Rozpoczęła je w niedzielę popołudniu defilada. Miejsce 1600 zawodników, defilujących przed dzie sięćmi dniami, zajęła

garstka triumfatorów,

zdobywców złotych, srebrnych i brązowych medalii olimpijskich. Zgotowano im burze oklasków, sztandary 28 państw stanęły wokół ich grupy, a prezes I. O. C., hr. Baillet-Latour wraz z drem v. Haltem dokonali wręczenia nagród. Po ogłoszeniu wyniku każdej konkurencji połączone trzy orkiestry odgrywały hymny zwyciężczych państw, a na maszcie ukazywały się flagi zwycięzców, zaś obok nich flagi tych państw, które zajęły drugie i trzecie miejsce.

Ceremonii tej patronował z łoża protektor Igrzysk, kanclerz Hitler, a na podjum ustawiają się mistrzowie olimpijscy, a więc: Christl Cranz, Pfnür, Hagen, Larsson, Viklund, sztafeta fińska,

Sonja Henie i Schäfer znowu mistrzami

Garmisch-Partenkirchen, 13 lutego.

Niewątpliwie do najbardziej nużących punktów programu należy

jazda figurowa na lodzie

w dziale jazdy obowiązkowej. Jedzie taka biedna ofiara, wykreca się i rysuje rozmaite figury na lodzie, a dookoła stoi kilku starszych panów i patrzy uważnie na lód i nogi. Trzeba przyznać, że jeśli chodzi o jazdę pań, to też nóżki są wcale ładne i to jest bodaj istotnym powodem dlaczego na stadionie lodowym gromadzi się tyle ludzi.

Birger Ruud, Sonja Henie, Schäfer, Ballantrud, Mathisen, hokejowa drużyna angielska i grube postacie bobsleistów szwajcarskich i amerykańskich. Nakoniec widzimy też patrol włoski, któremu nagrodę wręcza min. gen. Blomberg oraz austriackich curlingowców.

Rewja naprawdę niezapomniana. Tyle gwiazd sportu razem koło siebie. „Prawdziwe koło koleżeńskie” — jak powiedział Tschammer u. Osten w swoim przemówieniu do zawodników olimpijskich, koło tem zaszczytniejsze, że każda nagroda przysłała im w drodze zaciętej walki. Ale czas jest nieublagany i zwolna giną nam z oczu te postacie, które w czasach starożytnych uchodziłyby za bohaterów narodowych.

W tej chwili cały Gudiberg

staje w płomieniach.

To szkoły i oddziały formacyj hitlerowskich za palają ogień sztuczne i pochodnie, a hr. Baillet Latour

ogłasza zamknięcie Igrzysk.

Wielka biała flaga olimpijska zostaje ściągnięta z masztu. Przewozi ją z góry 8 narciarzy w pięknym szusie pod trybunę honorową, poczem odbywa się końcowa defilada mistrzów olimpijskich. Równocześnie na wieży żelaznej

gaśnie znicz olimpijski,

który palił się przez całe 10 dni.

IV Igrzyska zimowe olimpijskie zostały zakończone...

Ostateczna klasyfikacja narodów

Po zakończeniu igrzysk klasyfikacja państw startujących przedstawia się następująco: 1) Norwegia 94 pkt., 2) Niemcy 43 pkt., 3) Szwecja 40 pkt., 4) Finlandja 37 pkt., 5) Stany Zjedn. 31,5 pkt., 6) Austria 25,5 pkt., 7) Anglja 22 pkt., 8) Szwajcja 7 pkt., 11) Węgry 7 pkt., Belgja 5 pkt., 13) Francja 4 pkt., 14) Holandia 4 pkt., 15) Włochy 4 pkt., 16) Japonja 3 pkt., 17) Polska 2 pkt.

Bez punktów pozostały: Jugosławia, Australja, Rumunja, Bułgarja, Estonia, Grecja, Lotwa, Lichtenstein, Luksemburg, Hiszpanja i Turcja.

Włodzimierz Długoszewski.

Jazda panów odbywała się w ścisłym kole fachowców. Dużo więcej ludzi było na jeździe pań, gdyż tu czekano

na walkę Sonji Henie z Cecylją Colledge.

Ale tu niema dwóch zdań, Sonja Henie jest ciągle jeszcze dużo lepsza od młodej Angielki.

Wśród panów

Schäfer nadal nie ma konkurenta.

Walka toczyła się między Wilsonem, Sharpem i Balerem tylko o drugie miejsce.

W jeździe figurowej przegonił konkurentów **Wilson**. Słynny Wiedeńczyk **Kaspar**, w którym wielu chce widzieć następcę Schöffera wypadł słabiej, niż liczyliśmy i po jeździe obowiązkowej znalazł się na piątym dopiero miejscu.

Przy wypełnionych trybunach rozegrano zawody

w jeździe figurowej parami.

Emocji brak nie było. Mistrzowie Europy **Maxie Herber** i **Baier** zmierzyć się mieli z mistrzami świata **Rotter** i **Szol-lasem**, którzy na mistrzostwach Europy nie startowali. Napięcie więc było ogromne, tembardziej, że chodziło o **parę niemiecką**.

Niespodziewanie wzięła się do walki **nowa para:**

rodzeństwo Pausinowie z Wiednia.

Bezspornie jednak para Herber i Baier przedstawiła najwięcej urozmaicony program i choć w punktach pokonała Austriaków o 1/10 część punktu, to jednak w cyfrze miejsce górowała zdecydowanie, a więc żaden z sędziów nie miał złudzeń co do ich pierwszeństwa. Jak zwykle jednak tam, gdzie sędziuje się systemem punktowym, tak i tu dyskusji nie było brak.

(Klasyfikacja ostateczna mistrzostwa olimpijskiego w jeździe figurowej parami jest następująca:

- 1) Herber—Baier (Niemcy) cyfra miejsc. 11, punkt. 11,5
- 2) Pausin—Pausin (Austria), cyfra miejsc. 19,5, punkt. 11,4;
- 3) Rotter—Szollas (Węgry) cyfra miejsc. 32,3, punkt. 10,8
- 4) Szekrenyessy—Szekrenyessy (Węgry) 38,5, cyfra miejsc. 38,5; punkt 10,6;
- 5) Vinson—Hill (Ameryka) cyfra miejsc. 46,5, punkt. 10,4;
- 6) Bertram—Reburn (Kanada) cyfra miejsc. 68,5, punkt. 9,8

* * *

Garmisch-Partenkirchen, 16 lutego (Tel). Dobrze się stało, że jazdę panów rozegrano najprzód, a potem dopiero jazdę pań. Gdyby zrobiono naodwrot, to niewątpliwie jazda panów zebrałaby na widowni znikomą garstkę osób.

Mimo wszystko bowiem poziom jazdy figurowej pań jest o kilka klas wyższy, niż poziom tejże jazdy u panów. Było wprost uderzające, że te figury, które panom sprawiały widoczną trudność, przez panie wykonywane były z dużą łatwością.

NORWEGOWIE NAJLEPSZYMI ŁYŻWIARZAMI ŚWIATA

Garmisch-Partenkirchen, 13 lutego.

Minęły już czasy świetnego **Thunberga**, który dla Finlandji wywalczył tytuły mistrzów świata. Nadeszła

era Norwegów.

Nie można powiedzieć, aby zabłysnęły na firmamencie gwiazd łyżwiarskich **nowe gwiazdy**, ale ci dawni zawodnicy norwescy potrafili dojść do mieszychanej formy, właśnie na okres **Olimpiady**. Dotyczy to w pierwszym rzędzie **Ballangruda**, który dziś jest bezspornie

najlepszym łyżwiarzem świata.

Zawody w jeździe szybkiej rozpoczęło na Riessersee od biegu na 500 m. Jest to **sprint łyżwiarski**, w którym mistrz Polski **Kalbarczyk**, jest stosunkowo słaby, bo też wycofano go z tej konkurencji, jak również z 1500 m., aby oszczędzić go do długich dystansów, w których jest zdecydowanie lepszy.

W biegu 500 m toczyła się walka

między Norwegami a Amerykanami.

Jak wiadomo, na meczu Ameryka—Norwegia ten właśnie bieg wygrał **Potts**, ale obecnie nie istniał on wobec **Norwegów**.

Najlepszy czas uzyskuje naprzód Norweg **Krog**, a potem poprawia ten czas **Ballangrud**. Potem jeszcze liczy się na lepszy wynik **Engnestangena**, posiadacza rekordu świata, ale ten nabiera zbyt wielkiej szybkości na wirażu i potyka się, a na drugim wywraca się w śnieg i

nie kończy biegu.

Ostatecznie Norwegia zdobywa dwa pierwsze miejsca.

Ostateczna klasyfikacja biegu na 500 m przedstawia się nast.: 1) **Ballangrud** 43.4 (rekord olimpijski wyrównany), 2) **Krog** (Norw.) 43.3, 3) **Freisinger** (Amer.) 44, 4) **Iszihara**

Trzeci bieg — trzecie zwycięstwo Norwegji

O ile poprzednie zawody łyżwiarskie cieszyły się popularnością wśród publiczności, to rekord pod tym względem pobili **bieg 1500 m**, który oglądało

30.000 widzów.

I ten bieg potwierdził

supremację Norwegów,

którzy zbierają pełny rewanż za porażki w Lake Placid.

Trzeba przypomnieć, że w Lake Placid zastosowano system **startu wspólnego**, gdzie jeśli grupa łyżwiarzy jednego kraju umówi się, to może „przymknąć” najlepszemu łyżwiarzowi i nie dojdzie on do sukcesu. Natomiast tu przeforsowano **zasadę europejską**, to znaczy

start parami

na czas. System ten nie odpowiada Amerykanom, którzy nie umieją walczyć z czasem, wolą walkę wręcz. To też w dotychczasowym przebiegu odgrywają oni zupełnie drugorzędna rolę. Norwegia ma więc pełną satysfakcję.

Ballangrud nie zdobył trzeciego mistrzostwa, ale i tak tytuł mistrzowski powędrował do Norwegji. **Ballangrud** musiał za-

Co mówi Kalbarczyk o swoim starcie olimpijskim

Do losowania nie mam szczęścia. Zawsze startuję gdzieś na końcu; albo na lodzie, porzniętym przez łyżwy dziesiątek zawodników, albo w warunkach gorszych, niż inni. To samo miałem i na Olimpiadzie.

W biegu na 5 km. startowałem w 2 godziny po rozpoczęciu się zawodów. Mój przeciwnik **Finn, Ekman**, okazał się słabym i nawet nie usiłował ze mną walczyć. Już w pierwszym okrążeniu był o 30 m. w tyle.

Ale tu i ja za szybko wziętem tempo. Mój stoper zawiódł zupełnie i pokazywał za wiele se-

W jeździe panów

supremacja Schöffera nie ulegała wątpliwości.

Bogactwem programu i doskonałością wykonania dorównywał mu może **Kaspar**, ale ten ostatni ma dużo gorsze warunki fizyczne. Jest niski i krępy, co przy wykonywaniu ewolucyj taneczno-akrobatycznych robi wrażenie ujemne. Niemiec **Baier** był bardzo poprawny, ale jego drugie miejsce robi wrażenie jak gdyby to był **poklon w stronę gospodarzy**.

Przez długie 3 godziny przewijały się przez tor lodowy smukłe postacie łyżwiarzy, wykonujących akrobatyczne popisy. **Schöffera** był **faktycznie z nich najlepszy**, to też wszyscy sędziowie przyznali mu

jednogłośnie pierwsze miejsce.

Jedynym barwnym wyjątkiem w tej czarnej masie był niebiesko ubrany Anglik **Dunn**. Swoim wdziękiem podbił on całą publiczność, ale wdzięk ten nie podbił sędziów, którzy przyznali mu miejsce szóste.

Swoją drogą sędziowanie wyglądało nieco **humorystycznie**. Siedzi takich 7 panów i po każdym popisie na znak gwizdka odwracają się tyłem do siebie i pokazują duże numery. Na gong znowu **chowają jedne numery**, a na drugi gwizdek pokazują inne. Publiczność nie orientuje się w tej całej historii i niejednokrotnie panowie ci muszą wysłuchać bardzo niemilych krzyków i gwizdów pod swoim adresem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jazda figurowa na lodzie jest jednym z **najwłaściwszych sportów dla kobiet**. W czasie jazdy dowolnej pań stadjon wypełnił się **aż poza brzegi**. Obliczają ilość widzów na **15.000 osób**. Były to już nie zawody sportowe, ale jakaś

porywająca rewja piękna i rytmu.

Poza nielicznymi wyjątkami, jak jedna z sióstr **Weigel** (USA), Czeszka **Matznerowa**, Austriaczka **Schenk**, wszystkie inne były bardzo grabne i tańczyły doskonale tak, że rola sędziów w tym konkursie była naprawdę bardzo trudna.

(Jap.) 44.1, 5) **Lamb** (Am.) 44.2, 6) **Leban** (Austria) i **Potts** (Am.) obaj po 44.3.

Drugie zwycięstwo Ballangruda

W drugim dniu zawodów łyżwiarskich na starcie stanął także nasz mistrz **Kalbarczyk**. Znajduje się on obecnie w bardzo dobrej formie, a w każdym razie okazuje się **najlepszym łyżwiarzem**, jakiego dotychczas mieliśmy.

W biegu 5 km. startując z **Finem Ekmanem**, bije go o 100 metrów i ustanawia przytem na dystansie 5 km.

nowy rekord Polski

w czasie 8:47.7, a nawet po drodze uzyskuje na 3 km wynik **lepszy od rekordu Polski**, mianowicie 5:16.2.

Kalbarczyk opowiadał po biegu, że mógłby bodaj uzyskać jeszcze lepszy wynik, ale na pierwszym okrążeniu poszedł za **szybko** i potem nie wytrzymał tempa.

Najlepszy czas uzyskał

znowu Ballangrud,

który powtórzył swój poprzedni sukces i zdobył **drugą złotą medal olimpijski**. Niespodziewanie na drugie miejsce wysunął się **Fin Vasenius**, a na trzecie drugi **Fin Ojala**. Czas **Ballangruda** 8:19.6 jest

nowym rekordem olimpijskim.

Wyniki biegu na 5 km. są nast.:

- 1) **Ballangrud** (Norwegja) 8:19.6, 2) **Vasenius** (Finl.) 8:23.3,
- 3) **Ojala** (Finl.) 8:30.1, 4) **Langedijk** (Hol.) 8:32.0, 5) **Stiepl** (Austria) 8:35.0, 6) **Blomquist** (Finl.) 8:35.6, 7) **Mathisen** (Norw.) 8:36.9, 8) **Wazulek** (Austria) 8:38.4, 9) **Staksrud** (Norw.) 8:38.5,
- 10) **Van der Scheer** (Hol.) 8:43.3, 11) **Petersen** (Ameryka) 8:46.5, 12) **Kalbarczyk** (Polska) 8:47.7.

dowolił się tytułem **wicemistrza**. Jasnym jest, że gdyby przeprowadzono klasyfikację łączną wszystkich czterech biegów, tak, jak to było w Chamomix, to **Ballangrud** zdobyłby ten tytuł w sposób zdecydowany.

W biegu 1500 m zwyciężył Norweg **Mathlesen**, ustanawiając **nowy rekord olimpijski** w czasie 2:19.2. **Ballangrud**, który startował w trzeciej parze, bije pierwszy rekord, ma bowiem czas 2:20.2. Publiczność wita tę wiadomość z entuzjazmem.

Znosi się, że **Ballangrud** zdobędzie ten trzeci tytuł, ale już w następnej parze jadący **Mathiesen** ma czas jeszcze lepszy: 2:19.2, który to wynik zostaje wpisany na tabeli rekordów. Niewiele ustępuje obu Norwegom **Fin Vasenius**, potem idzie Amerykanin **Freisinger** i następnie dwaj Austriacy **Stiepl** i **Wazulek**.

Wyniki tej konkurencji przedstawiają się nast.:

- 1) **Mathlesen** (Norw.) 2:19.2, 2) **Ballangrud** (Norw.) 2:20.2,
- 3) **Vasenius** (Finl.) 2:20.9, 4) **Freisinger** (Ameryka) 2:21.3,
- 5) **Stiepl** (Austria) 2:21.6, 6) **Wazulek** (Austria) 2:22.2, 7) **Haraldsen** (Norw.) 2:22.4, 8) **Engnestangen** (Norw.) 2:23.0, 9) **Ojala** (Finl.) 2:23.2, 10) **Van der Scheer** (Hol.) 2:23.2, 11) **Blomquist** (Finl.) 2:23.2, 12) **Leban** (Austria) 2:24.3.

kund. To też pierwsze cztery rundy jechałem na 8:30 sek. i potem, mimo szalonych wysiłków, **musiałem słabnąć**. Jedyną pociechą było dla mnie to, że **Finn zostawał coraz bardziej** i na finiszu miałem **aż 130 m. przewagi**.

Po kilku minutach podają wyniki przez megafon: „**Polnischer Meister Kalbarczyk** Nr. 52, **crster in 8:47.7 sek.**” Oczy moje rozszerzają się... przebież to świetny czas, a cóż mój sztoper pokazywał... eh! lepiej nie mówić... **Poprawiłem stary rekord Polski (8:59.2 sek.) aż o 11.5 sek.** Szkoda tylko, że tak **źle rozłożyłem tempo**. 12-te miejsce!

Rzekomy spór między **Colledge** i **Sonją Henie** nie istnieje. Obydwie łyżwiarki są świetne w opanowaniu techniki. Srebrno-ubrana **Colledge** wyglądała jak płomień szalejący po lodzie w swoich piruetach, księżycach itp. figurach, ale **Sonja** miała dużo więcej czaru i **kobiecego wdzięku**. W tańcu jej widać było kolosalną **rutynę**, jaką jej dały setki gościnnych występów na wszystkich torach świata.

Obok tych dwóch świetnych gwiazd wymienić należy Belgijkę **Landbeck**, Wiedeńską **Putzinger**, a zwłaszcza małą **Stenuf**, Szwedkę **Hulten**, Amerykankę **Vinson**. Wręcz wzruszająca była maleńka **Inada Etsuko**, która porywała wspaniałym opanowaniem techniki przy tak młodym wieku.

niezatarłe wrażenie.

Cały ten pokaz pozostawił Wszystkie barwy tęczy w strojach tancerek i ich młodość, uroda i wdzięk, sprowadziły na stadjon zupełnie inny nastrój. Nastrój pogody i powiedziałbym nawet podniosły w miejsce dotychczas wszechwładnie panującej atmosfery brutalnej walki o punkty w hokeju. Jeśli zawsze publiczność bije brawa z uznaniem, to tym razem było w tych hucznych oklaskach dużo wdzięczności za to piękne i jedyne w swoim rodzaju widowisko.

Łącznie z klasyfikacją jazdy obowiązkowej, klasyfikacja ogólna jazdy figurowej pań przedstawia się następująco: 1) **Sonja Henie** (Norwegja) cyfra miejsc 7.5, pkt. 424.5, 2) **Colledge** (Anglja) 13.5—418.1, 3) **Hulten** (Szwecja) 28—394.7, 4) **Landbeck** (Belgia) 32—393.3, 5) **Vinson** (USA) 39—388.7, 6) **Stenuf** (Austria) 40—387.6, 7) **Putzinger** (Austria) 49—381.8, 8) **Lindpaintner** (Niemcy) 51—381.4, 9) **Lainer** (Austria) 65—373.4, 10) **Inada Etsuko** (Japonja) 77—368.1. Sklasyfikowano 23 łyżwiarki.

Klasyfikacja panów: 1) **Schäfer** (Austria) cyfra miejsc 7 (jednomyślnie), pkt. 422.7, 2) **Baier** (Niemcy) 21 pkt. 400.8, 3) **Kaspar** (Austria) 24 pkt. 400.1, 4) **Wilson** (Kanada) 30 pkt. 394.5, 5) **Sharp** (Anglja) 34 pkt. 394.1, 6) **Dunn** (Anglja) 42 pkt. 387.7, 7) **Nikanen** (Finl.) 54 pkt. 380.7, 8) **Tardonfalvi** (Węgry) 379.

W pobitem polu obaj **Niemcy, Schröder** (USA), **Wangberg** (Norw.), **wszyscy Japończycy**, **Szwed Johanson** dopiero 26-ty, a akademicki mistrz świata na 30-tem miejscu.

A kto przedemną? Oczywiście **przedewszystkiem Norwedzy i Finowie**. **Ballangrud wygrywa ten bieg we wspaniałym czasie 8:19.6 sek.** przed **Finami: Vaseniusem** (8:23.3 sek.) i **Ojalą** (8:30.1). Na jedenastem miejscu Amerykanin, **Petersen** (8:46.5 sek.).

Wreszcie w piątek, 14-tego

bieg 10 km.,

na który poprostu nie mogłem doczekać się. Ale, jak pech chciał, wylosowałem **dopiero cztertnastą parę**, t. zn., że start mój odbył się w przeszło 4 godziny po pierwszej parze.

Nadomiar złego, już o dziesiątej słońce wyszło z za **Kreuzeku** i **poczęło topić lód**. Oczywiście wszystkie asy, jakimś dziwnym trafem, odbyły swoje biegi w **pierszych parach**.

Trzeci złoty medal przypadł **Ballangrudowi** w czasie 17:24.3 sek.

Waleczący z nim w jednej parze **Vasenius** (Finn) zdobył medal srebrny wynikiem 17:28.2.

Znany nam już chyba dobrze Wiedeńczyk, **Stiepl**, był trzeci (17:30).

O godzinie 12-tej było już wiadome, że kolejności tych miejsc już **nikt nie zmieni**, bo lód z każdą chwilą miękł i **stał się niemożliwy do jazdy**.

Mimo to startujący już po godz. 12-tej **Sames** (Niemcy) zdołał poprawić **rekord niemiecki**, co publiczność przyjęła z szalonym entuzjazmem, wynik 18:04.3 sek.

Wreszcie punkt pierwsza. Rozpoczynam bieg z **Petersenem** (USA), tym, który we środe pokonał mnie na 5 km o sekundy. Nastrój mój „**pod psem**”. Przecież o rekordzie Polski **nawet marzyć nie mogłem** na tym lodzie. A czy Niemców pokonam, to też wielki znak zapytania.

Po kilku okrążeniach ze zdziwieniem konstatuję, że **Petersen jest już za mną i**

nie walczy ze mną,

mimo, że moi przyjaciele-hokeiści „**dra się**”, pokazując mi również na palcach **aż pięć sekund gorzej od rekordu Polski**.

Rozpacz mnie ogarnia i wychodzę z siebie, aby te pięć sekund odrobić.

Wreszcie po pięciu kilometrach megafon ogłasza: „**Acht, sechs und vierzig**”. Czuję, jak włosy „**stają mi dęba**”... przecież to jest **czas lepszy od wyniku w biegu na 5 km i jest zatem rekordem Polski — 8:46 sek.!!!**

Po chwili przytomnieję i już niesłucham hokeistów... Zapomniałem, że podają mi czasy z mego sztopera. Amerykanin daleko w tyle. Pot leje się ze mnie, bo gorąco jest jeździć na łyżwach w słońcu i przy 17 st. ciepła!

Opadam na siłach... kończę bieg i padam w ramiona naszych olimpijczyków, wszyscy **gratuluja** z p. płk. **Glabiszem** na czele. Jestem zdumiony... wydawało mi się przecież, że wlokłem się. Na tablicy ukazuje się wreszcie mój wynik **17:54**, zatem należę do tych, co **poprawili rekord olimpijski**. Jest to również **rekord Polski**...

No... na ten rok już dosyć... **11 rekordów Polski**... wracam do Polski uczyć się...

Janusz Kalbarczyk.

KALEJDOSKOP OLIMPIJSKI



Bronislav Czech na starcie slalomu.



Zajonc na trasie slalomu.



Najlepszy polski zawodnik w biegu na 18 km Michal Górski mianem do starcia na stadion narciarski. Start odbył się równocześnie obok stadionu, przez który przebiegł potem uszczupiony zawodniczy.



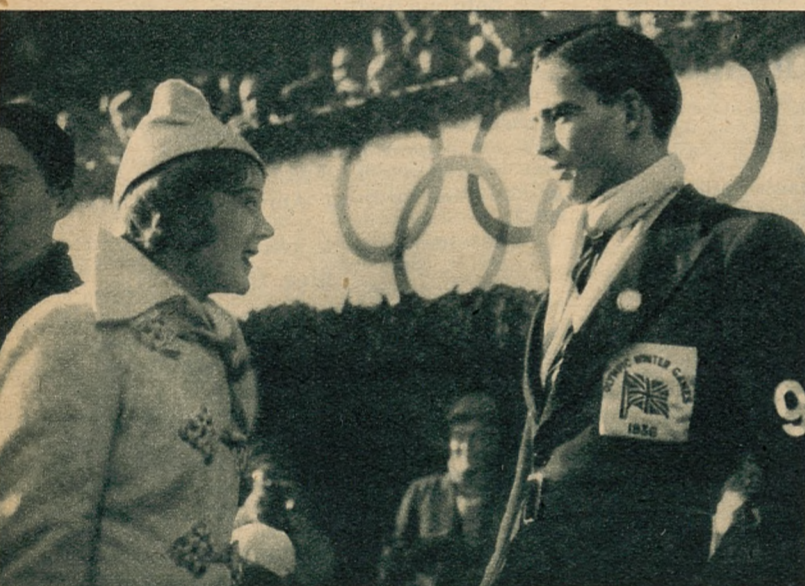
Ivar Ballangrud (Norwegja), zdobywca trzech złotych medali olimpijskich w jeździe szybkiej na łyżwach.



Karol Schäfer, wielokrotny mistrz świata w jeździe figurowej, nie miał i tym razem poważniejszych konkurentów.



Na starcie biegu narciarskiego na 18 km.



Sonja Henie w rozmowie z mistrzem Anglii, Sharpem.



Wyścigi bobslejów, u nas mało popularne, są widowiskiem niezwykle atrakcyjnym i ściągają w Garmisch-Partenkirchen tłumy widzów.



Kanceler: Hitler i prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour przybywają do Partenkirchen.



Uczestniczki zawodów w jeździe figurowej na łyżwach odbywają ćwiczenia obowiązkowe.



Uczestniczki zawodów w jeździe figurowej na łyżwach odbywają ćwiczenia obowiązkowe.



Szwed Erik Larsson, zwycięzca biegu na 18 km.



Zwycięska osada bobsleja, Szwajcaria II, która zdobyła pierwsze miejsce w wyścigu czwórek.



Na torze bobslejowym panował przed rozpoczęciem Igrzysk żywy ruch. Wszystkie drużyny trenowały bardzo pilnie.



Olbrzymi dzwon olimpijski Garmisch-Partenkirchen, na której zawisł



ski przy przywiezieniu do z tyłu widoczna wieża, dzwon olimpijski.



Reprezentanci Kanady w jeździe figurowej na łyżwach parami: panna Gorland i Swearman.



Bobslej Szwajcaria I, który zajął w wyścigu czwórek drugie miejsce, tak, że Szwajcaria zdobyła nie tylko złoty, ale i srebrny medal olimpijski.

Nareszcie zwyciężamy w piłkarstwie

Pierwsze zwycięstwo nasze nad Belgami na Zachodzie 2:0 (1:0)

Bruksela, 16 lutego (tel.). Po ostatnich porażkach mało kto w kraju wierzył już nietylko w zwycięstwo, ale nawet w dobry wynik niedzielnego meczu z Belgią. Wpływał na to dość *niefortunny termin* zawodów, a przedewszystkiem *stabe w ub. sezonie wyniki naszych piłkarzy*. Natomiast w Belgji zawczasu cieszą się nie na zwycięstwo, ale poprostu na *triumf*, ze szpalt wszystkich pism belgijskich widać było nastroj *pełen zaufania w swe sily i wiara zupełna w swoją drużynę*, która miała być rzeczywiście *najsilniejszym* Tymczasem nie wszystko ułożyło się gospodarzom tak, jak sobie tego życzyli. A więc po pierwsze *niepogoda* sprawiła, że teren boiska był *blotnisty i utrudniał w wysokim stopniu rozwinięcie szybkości Belgom*, co im wielce utrudniało ich akcje. Poza tem drużyna polska zdobyła się na *grę wielce ofiarną i ambitną*, a wstawienie graczy śląskich grających przez zimę, też coś znaczy.

Drużyny wystąpiły do meczu w składach nast.: bramkarz *Albański*, obrońcy: *Szczepaniak i Galecki*, pomoc: *Kotlarczyk II., Badura i Dytko*, napad: *Piec, Matjas II., Szerfke, God i Wodarz*.

Skład drużyny belgijskiej: *Braet (C. S. Bruegois)* bramka, *Paverick (Antwerpja F. C.), Smellinck (Union Sant Gilloise)* obrona, *Dalem (Standard), Styren (Olimpique Charleroi), Claessens (Union Saint Gilloise)* pomoc. — *Van Calenberg (Union Saint Gilloise), Brichaut (Standart), Capelle (Standart), Voorhoof (Liersche) i Jamers (Tilleur)* — atak.

Zaraz po rozpoczęciu gry przez drużynę polską *Piec* wysuwa się naprzód, lecz sędzia zauważa ofside. Już w drugiej minucie pada

pierwsza bramka dla Polski

Po pięknym ataku środkową trójką piłka dostaje się do *Pieca*, który *celnym silnym strzałem w górny róg zdobywa pierwszą bramkę*. *Braet* próbuje interwenjować, ale już jest zapóźno.

Belgowie usiłują zaraz się zrewanżować. Ich nacisk staje się coraz energiczniejszy, lecz brach zgrania w linii napadu uniemożliwia im wyzyskać sytuacje podbramkowe. *Najstabiliej wypadła u nich prawa strona ataku*, choć mimo to wszystkie akcje ofenzywne od niej wychodzą. Natomiast lewa strona lepsza została zupełnie niemal *„zasztopowana”* przez *Kotlarczyka II.* Wiele kłopotu jest z obroną polską, która nie ma zupełnie *oswobodzającego wykupu*.

W 6 min. *Voorhoof* oddaje siny strzał na bramkę polską, lecz *Albański* broni na róg. W 15 min. *Van Calenberg* przenosi. Odpowiada im *God* pięknymi, celnymi strzałami, lecz *Braet* broni z powodzeniem, w tem raz w ostatnim momencie wspaniałą robinsonadą. Atak polski gra teraz słabiej, zato Belgów lepiej. W ostatnich momentach jednak ani *Voorhoofowi*, ani *Calenbergowi* nie udaje się zdobyć bramki, gdyż piłka przechodzi wprost o centymetry od słupka. *Szcześnie nam sprzyja*, lecz i Belgów broni tuż przed pauzą w o-presji *Braet*, gdy przepiękny strzał *Pieca* obronił w sposób *wprost fencymwalny*.

Po pauzie początkowo nasi atakują. Najgroźniejsze akcje wychodzą znowu od *Goda*, który jest naszym *najlepszym strzelcem*. Jest też on

autorem drugiej bramki w 5 min.,

choć nie bez winy jest i *bramkarz belgijski*. *Goal ten deprymuje widocznie zespół belgijski*, który gra teraz słabo. Pomimo przewagi fizycznej Belgowie *kapitulują przed lepszą techniką Polaków*. Nastroj widowni jest dla gospodarzy niezbyt przychylny, skoro tu i ówdzie *stychać gwizdy*.

Nadchodzi jednak znowu moment *słabości naszego zespołu* po błędzie *Albańskiego*, gdy wychodzi poza pole karne, a sędzia *dyktuje przeciwko nam rzut wolny*. *Mur graczy polskich ma bronić bramkę w tej ciężkiej sytuacji*, lecz Belgowie nie strzelają, a *Calenberg* w biegu mija bramkę polską. W 17 min. *Capelle* jest o włos od zdobycia bramki, lecz piłka idzie tuż nad poprzeczką.

Niepowodzenia te lamiają wkońcu drużynę belgijską, która wypuszcza inicjatywę ze swych rąk. Nacisk polski na bramkę coraz większy. W 25 min. następuje jednak *rzut karny przeciw Polsce za rękę*, który *Paverick* strzela w ręce *Albańskiemu*. Ostatnie minuty przynoszą *zdecydowaną przewagę Polaków*, którzy bombardują bramkę. Strzelcem jest przeważnie *God*, który *zobdykuje jeszcze trzeciego gola, którego jednak sędzia nie uznaje*, nie dostrzegłszy, iż *piłka przeszła już linję bramkową*.

Przy oklaskach publiczności Polacy opuszczają stadion, jako zwycięzcy. Na meczu obecni byli m. in. marszałek senatu belgijskiego *Lippens*, minister przem. i handlu *van Isacker*, minister komunikacji *Spaak*, generalicja i inni przedstawiciele władz. Na mecz przybył również poseł R. P. w Brukseli *Jackowski*, członkowie poselstwa oraz liczna kolonja polska z Belgji i Francji.

* * *

Nareszcie zwycięstwo Polaków; trzeba było na to *czekać aż cztery lata*. Zwyciężyliśmy w chwili, kiedy się *tego najmniej spodziewano*, w zimie, po bardzo wątpliwej wartości treningu.

Zwycięstwo nasze jest

najzupełniej zasłużone.

Albański był w prawdziwych opalach, ale tylko

w *czterech wypadkach*: w chwili, gdy wybiegł na pole karne, nie spodziewając się strzału *Stynena*, gdy zatrzymał piłkę, strzeloną z przeboju przez *van Calenberga* oraz w dwóch wypadkach, kiedy na interwencji nie było czasu, a mianowicie przy strzale *Voorhoofa*, z odległości 5 m. od słupka i przy voleju *Capellego*, który pobił rekord wysokości strzału nad bramką tego dnia. Rzutu karne nie liczyliśmy, gdyż *Paverick* strzelił *Albańskiemu prosto w ręce*. Te były momenty, stwarzające niebezpieczne sytuacje pod naszą bramką.

Po przeciwnej stronie było ich *natomiast znacznie więcej*. Pominawszy *zdobyte dwie bramki i trzecią nieuznaną*, co do której jednak nie mogą istnieć żadne wątpliwości, musimy podkreślić, że *Braet* grał przeciw Polsce nietylko jeden z najlep-

szych, ale i *najszcześliwszych swoich meczów*. Piłka poprostu kleiła mu się do rąk. Mógł puścić *dwa strzały Goda i nikby mu z tego nie zrobił zarzutu*, ale w niebezpiecznym pojedynku z *Piecem*, gdy prawoskrzydłowy Polski minął go, nietylko potrafił znaleźć się na linii biegu piłki do bramki, ale szaleńczą robinsonadą zdołał ją zatrzymać. *Ostatnie i pierwsze minuty były dla nas najpomysłniejsze*. W drugiej minucie *Piec* strzela piłkę, a w przedostatniej minucie pierwszej połowy *Piec* strzela do pustej bramki i niemal cudem *Braet* obronił.

Tak samo było i w drugiej połowie, gdy *God* zdobył na początku drugą bramkę dla Polaków, podczas gdy w ostatniej minucie strzelił, piłka wpadła do bramki, a *Braet* z trudem ją wyciągnął.

Głosy prasy belgijskiej

Bruksela, 16 lutego (tel.). Niedzielną prasą wieczorna belgijska bardzo obszernie pisze o meczu. Wszystkie dzienniki w tytułach podkreślają *zasłużone zwycięstwo Polski*. Przytaczamy kilka charakterystycznych głosów:

„LE SOIR”: „Gdy pisaliśmy wczoraj, że atak belgijski jest naszym *największym znakiem zapytania*, nie myliliśmy się ani na jotę. Dodajmy do tego, że *drużyna polska nie była najlepsza* i przybyła do nas w okresie, gdy *się tam nie gra w piłkę nożną*. Nie wpłynęło to zupełnie na jej formę ujemnie, *wprost przeciwnie*, była ona *doskonale zgrana* i okazała dużo decyzji w swych zagraniach i niespodziewanych strzałach. *Drużyna belgijska zawiadła*. *Braet* *zawinił drugą bramkę*, podczas gdy w innych sytuacjach bronił z *niezwykłym szczęściem*, zatrzymując nawet strzał *Goda*, który *według nas był już w siatce*”.

Pismo belgijskie wszystkie krytyki kieruje pod *adresem swego ataku*, który w najbliższych dniach ma zostać zmieniony, gdy Belgja pod nazwą „Czerwone Djably” będzie grać przeciw praskiej Sparcie.

„LA DERNIERE HEURE”: „Polacy grali *bardzo dobrze*, stosując jednak zbytnio grę defenzywną. Byli jednak zawsze na swoich miejscach, w chwili, gdy przeprowadzali akcje ofenzywne i kończyli je tam, gdzie określa się u nas, jako strzał finałowy. Belgja natomiast grała *bez zapamiętania*. Obrona i pomoc przedstawiały się jeszcze jako tako, ale *atak był beznadziejny*. Brakowało mu *szybkości i wzajemnego zrozumienia*”.

„LA NATION BELGE”: „Zapowiadano tu, iż drużyna polska jest *bez treningu*. Może właśnie dlatego byli oni *pierwsi, którzy wykazali zgranie*. Zaskakiwali Belgów *szybkością swych strzałów*, strzelając im od razu pierwszą bramkę, którą *Braet* mógł obronić. Na szczęście niedługo potem nasza obrona i pomoc skleiły się skutecznie i zaczęły przeciwstawiać się akcjom ataku przeciwnika. Pomału gracze nasi zaczęli przeważać nad Polakami i już po 10-ciu minutach atak zaczął otrzymywać piłki od pomocy i obrony. Przypuszczano, że skorzysta on z tego, gdy tymczasem *Van Calenberg* grał, jak *nowicjusz*. Lewo-skrzydłowy *Jamers* zaczął go w tem naśladować, a trójka środkowa widząc, że nie może niczego od nich oczekiwać, zaczęła grać na własną rękę, a grała przytem tak „*świetnie*”, że trzeba było *czekać aż 40 minut*, aby być świadkiem *pierwszego strzału na bramkę Polaków*. Tymczasem jednak atak Polski nie był *bezcenny*. Podziękujmy tu *Braetowi* za *wyratowanie nas z licznych opresyj*. Po przerwie przypuszczano, że Belgowie, po usłyszeniu mądrych rad swych kierowników, zagrają lepiej. Ale ponieważ Polacy nie stracili ze swych cech, więc też podwyższyli swój stan posiadania do 2-eh bramek. *Braet* *popelnil błędy nie do darowania*. Ostatecznie końcowe zmiany w naszym ataku *nie były szczęśliwe*, pociągnięcia pod bramkę polską były *wprawdzie częstsze*, lecz wynik był wciąż *tensam, tj. bezbramkowy*”.

Słynny sędzia międzynarodowy *John Langenus*: „*Mecz bynajmniej mnie nie zachwycił*. Drużyna belgijska była nie słaba lecz *wprost beznadziejna*. Polacy na wygraną rzeczywiście *zasłużyli*. Podziękować mogą za to *swojemu i belgijskiemu atakowi*. Ich atak był bardzo dobry, podczas gdy belgijski nie istniał na boisku. *Pomoc polska z wyjątkiem Kotlarczyka była słaba*. Atak też *mnie nie zachwycił*. Z Polaków, według mnie, najlepsi byli: *God, Matias, Piec i Kotlarczyk II*”.

Popularny krytyk piłki nożnej, red. nac. „Le Sport” *Alban Colfis*: „Przepowiedziałem w niedzielę rano w mojem piśmie, że *Belgja przegra przez zbytnią pewność siebie, i złe zestawienie ataku*. W drużynie polskiej najlepsi byli *Kotlarczyk i God*, na drugim miejscu postawiłbym *Matiasa i Pieca*, *Scherfke* grał lepiej, niż w cza-

sie pobytu *Warty*, lecz był *z spokojny*. *Wodarz* był dobry, lecz *wolę od niego Pieca*”.

Udało nam się złapać świadka strzelenia nieuznanej bramki. Jest nim masażysta, p. *Beckman*, który stał przy słupku w chwili, gdy *God* oddał strzał na bramkę belgijską: „*Widziałem dokładnie — mówi on — jak piłka weszła do bramki i wyciągnął ją stamtąd Braet*. Stałem w odległości kilkadziesiąt centymetrów od słupka i wszystko działo się w moich oczach. Polacy zdobyli *trzecią bramkę zupełnie prawidłowo*”.

Wywiady

Kierownik drużyny poskiej płk. *Żołędziowski*: „*Nie potrzebuję specjalnie tłumaczyć, że wynik dzisiejszy sprawił mi ogromną radość*, tembardziej, że *jest całkowicie zasłużony*. Strzeliliśmy nie dwie, lecz *3 bramki*, sędzia jednak jednej nie uznał. Zwyciężyliśmy przedewszystkiem, dzięki *rozsądnej grze całej drużyny*. Atak grał *bardzo dużo skrzydłami*, wykorzystując to, że boczni pomocnicy przeciwnika więcej pilnowali łączników. Narzuciliśmy ponadto *swój system gry* *orzeczenie* i w rezultacie *byliśmy lepsi w ciągu całego meczu*. Ze względu na ciężki teren ułożyliśmy się, że *zawsze jeden z napastników cofać się będzie do pomocy, grając rolę łącznika*, między linjami defenzywnymi i ofenzywnymi. *Najpierw grał tak God, potem Matias, a ostatnio Szerfke*. Drużyna belgijska była groźna dopiero po przerwie, gdy na prawy łącznik poszedł *Van Calenberg*, a na skrzydło *Brichaut*. W 15 min. po przerwie nastąpił moment krytyczny, gdy Belgowie dopingowali przez publiczność przeszli do *generanego ataku*. Nasi gracze złapali jednak drugi oddech i mecz był *wówczas właściwie rozstrzygnięty*. Wszyscy gracze dali ze siebie to, co mogli. *Cała drużyna bez wyjątku zasłużyła na pochwałę*”.

Kapitan Zw. p. *Kaluza* promieniuje z radości. „*Jestem całkowicie zadowolony z moich chłopców*. Z góry tego oczekiwałem. Jedyną krytykę mam do wyrażenia pod adresem sędziego meczu. *Trzecią bramkę zdobyliśmy w sposób zupełnie prawidłowy*”.

Sąd ten podziela również i drugi delegat polski p. *Mallow*.

Prezes belgijskiego Zw. Piłki Nożnej *Seel-drayers*: „*Drużyna polska nie miała nic do stracenia* i rzuciła się od samego początku w wir walki, narzucając nam swój system. *Całkowicie rozniosła drużynę belgijską*. „Czerwone Djably” grali *bezsprzecznie jeden ze swoich najslabszych meczów*”.

Sekretarz komitetu selekcyjnego *Hanze*, który jest do pewnego stopnia kapitanem związkowym: „*Mecz przegrały belgijskie skrzydła*. *Cała drużyna poza tem była bardzo słaba* i dała sobie narzucić system Polaków”.

Kapitan drużyny belgijskiej *Smellinck*: „*Przebraliśmy przez atak*. Drużyna nasza była *bardzo słaba*. Publiczność jest również *współwinną* kłeski, gdyż zamiast dopingować, *wygwizdała nas*, odbierając chęć do gry. *Był to najgorszy mecz naszej drużyny, jaki od wielu lat widziałem*”.

Prezes sportowy Belgijskiego Zw. Piłki Nożnej *Lebrun*: „*Nasza drużyna została źle zestawiona*. *Van Calenberg*, który nie gra obecnie w swej drużynie, został wystawiony mimo to do reprezentacji. W rezultacie *prawa strona naszego ataku nie istniała na boisku*”.

Sędzia spotkania Anglik *Lewington*: „*Sędziowałem drużynę belgijskiej już kilka meczów*. *Tak źle jednak grających „Czerwonych Djablów” jeszcze nie widziałem*. Przedewszystkiem jednak *zadziwiła mnie drużyna polska*, która posiada *pierwszorzędną technikę*. *Najlepszy był Kotlarczyk w pomocy*, oraz *God i Piec* w ataku. Gra była *fair obustronnie*, a zadanie moje nie było *bynajmniej ciężkie*”.



Gwarancję Wiecznej Młodości daje Pani

puder LYTIAL Académie Scientifique de Beauté, Paris

Najwykwintniejszy wybór kolorów odpowiedni do każdej cery, subtelny zapach. Puder „LYTIAL” chroni od węgry, leczycę cerę tłustą i daje piękny matowy odcień twarzy. Próbkę na żądanie gratis.

Wyłączne Przedstawicielstwo na Polskę i w m. Gdańsk: **D.A. M. WACHTEL, Warszawa, Przejazd 1.**

Produkty Académie Scientifique de Beauté sa sprzedawane wyłącznie w opakowaniu oryginalnem. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw, podawanych ze stol na wagę.

Jak grała polska drużyna z Belgią?

Albański wypadł niezłe, ale też nie miał wiele pracy, w kilku groźnych momentach *odpowiedział swemu zadaniu*.

Obrońcy *Szczepaniak* i *Galecki* — to *nastabsza część drużyny*. Bez wykopu odbijając piłkę na 10 metrów stwarzali raz po raz niebezpieczeństwo, gdyż piłka wracała ciągle do napadu belgijskiego. Brak *Martyny* dawał się tu wybitnie odczuć.

Pomoc dobra, ale właściwie *Kotlarczyk II jedynie bez zarzutu*. Silniejszą była lewa strona napadu belgijskiego, a mimo to nie przeszła właściwie ona w groźny sposób dla naszej bramki przez niego. Ataki przechodziły środkiem, a więcej nawet prawem skrzydłem — słabem zresztą — *van Ca-*

lenbergiem, który w *Dytce* nie miał całkiem odpowiedniej zapory.

Najlepszy to atak, zwłaszcza *God, Piec* i *Matjas*. Za powolny nieco *Szerfke* i *Wodarz* zbyt nieśmiały i bez decyzji.

Całość jednak grała *niezwykle ambitnie* i braki swe nadrobiła pracą i poświęceniem i zasługuje na *uznanie za wyjątkowo ofiarną grę*, która w pewnej mierze naszą nadzarpną opinię na Zachodzie może podreperować.

Sędzia *Levingston* obiektywny, ale nienadzwyczajny. Bramki strzelonej przez nas prawidłowo nie zauważył.

Sędziowie piłkarscy uchwalają bojkot na wypadek zniesienia autonomji

Lwów, 16 lutego (tel.). W niedzielę odbył się we Lwowie zjazd sędziów piłkarskich, celem zajęcia stanowiska wobec zamknięcia PZPN, idących w kierunku

likwidowania autonomijnego PKS.

i stworzenia w jego miejsce wydziału spraw sędziowskich PZPN.

Udział w zjeździe wzięli członkowie zarządu P. K. S., przedstawiciele prawie wszystkich okręgowych kolegiów sędziów, reprezentant okręgowego Urzędu W. F., prezes ŁOZPN i inni.

Obrady zajął prezes lwowskiego OKS., por. Szyba, który uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego, poczem na przewodniczącego zebrania zaproponował ppłk. Dudryka, któremu prezes K. S. kpt. Kunieczak wręczył złotą odznakę członka honorowego PKS., przy czem stwierdził, że po stronie PZPN, brak właściwie argumentów, przemawiających za koniecznością likwidacji organizacji sędziowskiej w obecnej jej formie.

O ile można się zorientować, PZPN. zarząd PKS. co następuje: 1) brak dopływu nowych sił, 2) obniżenie poziomu sędziowania, 3) niemożność wywierania przez PZPN. wpływu na tok prac PKS., z powodu zupełnej niezależności tej organizacji, 4) wygórowane taksy i diety sędziów.

Z kolei red. Markus przedstawił genezę i idę walki klubów z kolegami sędziowskimi oraz naświetlił wnioski PZPN.. Ligi oraz poszczególnych okręgów w kwestji zniesienia autonomji PKS.

Po przemówieniu prof. Dreglewieza, który imieniem ŁOZPN. oświadczył, że delegacja tego okręgu na walnym zebraniu PZPN. dołoży wszelkich starań, by

autonomję PKS. utrzymać,

przystąpiono do wysłuchania relacji delegatów poszczególnych OKS., z których wynika, że za utrzymaniem autonomji PKS. wypowiadają się następujące okręgi: Lwów, Lublin, Łódź, Stanisławów, Wołyń i Wilno.

Za zniesieniem autonomji głosować będą: Liga okręg warszawski i krakowski. Niezdecydowany jest okręg kielecki. — Wolną rękę zaś delegatom swym na walnym zgromadzeniu pozostawił okręg śląski, poznański i pomorski. W przeliczeniu na ilość głosów wedle stanu z roku ubiegłego za utrzymaniem autonomji wypowie się 65 głosów, za zniesieniem autonomji 89, w zawieszaniu zaś pozostaje ustosunkowanie się pozostałych okręgów, reprezentujących 104 głosy.

Członkowie zarządu PKS. przedstawili tok pertraktacji w tej sprawie z PZPN. Ze sprawozdań tych wynika, że PZPN. jest nieprzejednany na punkcie likwidacji PKS.

Po długotrwałej dyskusji nad wygłoszonymi sprawozdaniami

Łódź—Poznań w boksie 8:8

Łódź, 16 lutego (Tel.). Niedzielne międzymiastowe zawody pięściarskie Łódź—Poznań zakończyły się wynikiem remisowym 8:8. Mecz ten był *jubileuszową imprezą* ŁOZB, który w niedzielę obchodził swe 10-lecie.

W zespole gości lepsze jednostki obok *Rogowskiego*, to *Sobkowiak* i *Sipiński*. *Szymura* przeciętny, zupełnie błąd *Misiorny*.

Gości powitał w ringu wiceprez. ŁOZB p. *Konopka*, podkreślając charakter spotkania. Wyniki poszczególnych walk:

W wadze muszej *Sobkowiak*, lepszy technicznie i taktycznie, bierze górę nad znacznie słabszym od siebie *Popielatym*. W trzeciej rundzie przeważa bardzo wyraźnie, wygrywając wysoko na punkty. W wadze koguciej *Rogowski* po zażartej walce pokonał *Gotfryda* na punkty. *Gotfryd*, jak zwykle, walczył nieczysto, za co otrzymał nawet w drugiej rundzie napomnienie.

W wadze piórkowej *Rogalskiemu* nie udało się rewanż i ponownie przegrał z *Spodenkiewiczem*. Porażka ta jest nawet bardziej przekonująca, niż na meczu ubiegłej niedzieli IKP—Warta. *Spodenkiewicz* wyraźnie górował przez dwie rundy, trzecia natomiast była bardziej wyrównana.

W wadze lekkiej *Misiorny* okazał się *najsłabszym zawodnikiem Poznania* i walczył *nieczysto*. *Woźniakiewicz* narzuca, jak zwykle bardzo szybkie tempo, przeprowadzając serię ataków. *Misiorny* ciągle przytrzymuje ręce przeciwnika. Łodzianin chwilami bezradny stoi na ringu. Często zapomnienia sędziowie nie odnoszą skutku. *Misiorny* w ten sposób dotrzymywał do końca trzeciej rundy chociaż w ostatnich minutach był już prawie wyczerpany.

W wadze półśredniej *Sipiński—Ostrowski*, we wszystkich trzech rundach *Sipiński* ma *decydowaną przewagę* i wygrywa na punkty.



Reprezentacyjna drużyna polskiej piłki nożnej na dworcu w Katowicach przed odjazdem do Brukseli na mecz z Belgią.



Reprezentacyjna drużyna koszykówki, która pokonała Łódź, w skład jej wchodzi przede wszystkim 5 graczy z KPW Poznań.

W wadze średniej *Szumczyński—Chmielewski* zawodnicy uderzają się głowami i *Chmielewski* momentalnie *puchnie oko*. Dopiero w 3-cim starciu *Chmielewski* przypuścił *generalny atak* i *serię prawych cierpowych zamracha Szumczyńskiego* do tego stopnia, że ten *zawiesza się na linach* i nie jest w stanie *bronić się dalej*. Słusznie też sędzia ringowy przerywa walkę i co ciekawe — *Szumczyński* protestuje.

W wadze półciężkiej *Szymura* lepszy technicznie i taktycznej wypunktował *Kraszewskiego* który walczył chaotycznie i prymitywnie.

W wadze ciężkiej *Kłodasowi* z braku przeciwnika *przyznano zwycięstwo* w. o. Końcowy wynik meczu jest remisowy 8:8.

W ringu sędziował b. dobrze p. *Pasturczak*.

Piłka nożna zagranicą

Praga, 16 lutego (Tel.). SK Pilzno—DSV Saaz 11:1, SK Nachod—Teplitzer FK 4:1, SK Prościejów—AFK Kolin 7:1, SK Kladno—Victoria Pilzno 1:0, Židenice (Brno)—SK Bratislava 1:1.

Budapeszt, 16 lutego (Tel.). Hungaria—Zuglo 3:2, Ferencvaros—Törekves 8:1, Ujpesti—Attila 4:0, Kécspesti—FC Szeged 2:1, Bocskai—Salgotarjan 3:1, Budafok—Phöbus 3:2, III Ker—Budai 1:0.

Hokey w kraju i zagranicą.

Kraków: Cracovia—Makkabi 10:0. Bydgoszcz: Gryf (Toruń)—Polonia (Bydgoszcz) 1:2, Polonia—Kabel Polski 7:0.

Warszawa: Warszawianka—AZS. (Poznań) 6:1, AZS. bez olimpijczyków.

Łódź: Makkabi—S. K. S. 1:1, ŁKS.—Makkabi 20:0.

Nowy Sącz: Sokół (N. Sącz)—Beskid (N. Sącz) 2:0.

Rabka: Sokół (Kraków I)—Sokół (Zakopane) 5:0, Sokół (Kraków I)—Sokół (Kraków II) 6:5.

Lwów: Czarni—Śląski Klub Hokejowy 3:2, Lechia—Śląski Klub Hokejowy 2:1.

Krynica: KTH.—Reprezentacja Zakopanego 10:0. W sobotę KTH. pokonało Zakoplańczyków 4:2.

W Hajdukach Ruch pokonał Cieszyńskie Tow. Hokejowe 3:2, w Sosnowcu KSM drużynę „06” Mysłowice 2:0, w Poznaniu były nast. wyniki: Warta—Stella (Gniezno) 4:0, WKS—Pogoń 7:1, AZS—Warta 2:0. W finale AZS zwyciężył WKS 2:1.

Zawody bokserskie w Krakowie.

W niedzielę odbyły się w sali Sokoła dwie imprezy bokserskie, a mianowicie *mistrzostwa młodzików* oraz *trójmecz Wawel—Wisła i Makkabi*.

Zawody młodzików w finale dały nast. wyniki: w wadze półśredniej *Majewski* (Wisła) zwycięża *przez k. o. Wątrobe* (Wawel), w wadze lekkiej *Marzeki* (Wisła) pokonuje na punkty *Rakoczego* (Garbarnia), w wadze piórkowej *Gutier* (Makkabi) bije na punkty *Górkę* (Sokół), w wadze półciężkiej *Zienkiewicz* (Garbarnia) wygrywa *przez k. o. z Jabłońskim* (Sokół).

W trójmecz rezultaty były następn.: w wadze muszej *Juszczyk* (Wisła) pokonał na punkty *Nachtigalla* (Makkabi), w wadze koguciej *Balucki* (Wisła) wygrał w. o. z *Hardejem* (Mak.) z powodu nadwagi ostatniego, zaś w towarzyskim na punkty.

W wadze piórkowej *Wasik* wygrał w. o., z powodu nadwagi *Hiroma* (Mak.), zaś w spotkaniu towarzyskim na punkty.

W wadze lekkiej *Moszkowski* (Wisła) przegrywa z *Wnękiem* w. o. z powodu nadwagi, w towarzyskim spotkaniu remis.

W wadze półśredniej *Gadocha* (Wawel) zwycięża na punkty *Grosa* (Mak.).

W wadze średniej *Żbik* (Wisła) zwycięża na punkty *Pancera* (Wawel).

W ogólnej punktacji *Wawel i Wisła* zdobyły po 6 punktów, zaś *Makkabi* 0.

ZAWODY BOKSERSKIE GWIAZDA (WARSZAWA)—BRYGADA (CZESTOCHOWA) 9:7. Sensacyjne zawody pięściarskie z udziałem *Rothleca* zgromadziły 800 osób. Oczywiście „gwiazdkiem” zawodów było spotkanie *Rothleca* z *Frymusem*, który jednak naogół rozczerwał.

MECZ SZERMIERCZY ŚLĄSK—ŁÓDŹ 22:9. W Łodzi odbył się międzyokręgowy mecz szermierczy Łódź—Śląsk, zakończony zwycięstwem gości 22:9. W szpadzie Śląsk wygrał 10:5, szabli 12:4.

WARSZAWSKA GWIAZDA zwyciężyła w Sosnowcu nad tamtejszą *Makkabi* 10:2.

ZWYCIĘSTWO PIĘŚCIARZY BIAŁOSTOCKICH W WARSZAWIE. Kombinowana drużyna *Jagiellonji* i *Makkabi* z Białegostoku zwyciężyła w niedzielę w Warszawie drużynę 9:7. Poza tem odbył się w Warszawie mecz *Cuiavia—PZL*, zakończony zwycięstwem gości z *Inowrocławia* 11:5.



Malownicze zdjęcie z meczu hokejowego Czechosłowacja—Węgry, które demonstruje nam w całej pełni wszystkie walory pięknego, męskiego sportu: szybkość i zmienność sytuacji, ostrą, ale fair walkę.

Za późno dziś dyskutować, czy do półfinałów dostały się te drużyny, które faktycznie są najsilniejsze. Jasnym jest bowiem, że taka dyskusja niczego nie zmienia. Niewątpliwie Szwajcaria, Włochy, a nawet Polska są silniejsze od takich Węgrów, ale co poradzić, skoro los chciał inaczej? A bodaj i Austria czy Czechosłowacja nie są drużynami, które mogłyby się poszczycić bezwzględnie wyższą siłą nad Szwajcarią, czy Włochami. No, ale stało się już.

W każdym razie mecze półfinałowe są już przysmakami, który może nawet bardzo zblazowanego entuzjastę sportu wprowadzić

w szal entuzjazmu.

Czyż można się więc dziwić przygodnej olimpijskiej publiczności, że codziennie hałasuje i awanturuje się podczas meczów, zwłaszcza podczas tych, w których walczą Niemcy? Zapewne, że niektóre z nich jak np. występy Węgrów nie przynoszą specjalnych emocji, zawsze jednak odbijają powagą olimpijskiego charakteru od podobnych imprez międzynarodowych.

Nie pora jeszcze na klasyfikowanie drużyn. Ale zawsze interesuje każdego, kto jest faktycznie najsilniejszy, a kto najsłabszy. Otóż na podstawie dotychczasowych obserwacji, dwie drużyny wybijają się ponad poziom.

Są to drużyny Kanady i Anglii. Zwłaszcza ta ostatnia poczyniła kolosalne postępy, które zresztą nie są dziwne, jeśli się weźmie pod uwagę ilość Kanadyjczyków, którzy trenują drużyny angielskie, oraz ilość sztucznych torów, istniejących w Anglii. Tak, jak się sprawa przedstawia obecnie, drużyna najlepsza, nawet bez względu na wynik końcowy, jest bezsprzecznie... Kanada. Jest to drużyna, która opanowała trudną grę w hokeju do perfekcji. Precyzja podań, błyskawiczna orientacja przy bogatym programie kombinacji i wykańczaniu ich pod bramką przeciwnika oraz oczywiście wysoko postawiona sama jazda i szybkość stawiają

Kanadę ponad wszystkich przeciwników.

Niewiele w tyle pozostaje Anglia. Jeszcze kilka lat, a niewątpliwie będzie ona tą, która sięgnąć może po hegemonię, jaka jeszcze dziś znajduje się w rękach Kanady. Gdyby ufundowano nagrodę dla drużyny najbardziej „fair” grającej podczas tegorocznego turnieju — to nagrodę tę niewątpliwie dostalaby Anglia. Gracze jej najrzadziej są wystawiani za bandę, a nigdy nie stosują tak brutalnej gry, jak np. Szwedzi.

Nieco w tyle pozostaje w tym roku Ameryka, czyli Stany Zjednoczone. Istota jej sukcesów — to kilka świetnych indywidualności, którym przoduje znakomity Garrison, który jest obok Jaeneckiego najpopularniejszym graczem na Olimpiadzie. Mecz USA—Kanada będzie niewątpliwie należał do najciekawszych, choć niewątpliwie Kanada wystrępi tego meczu, jako zdecydowany faworyt.

Trzy powyższe drużyny — to świat anglosaski.

Jak na jego tle wypadają pozostałe drużyny? Otóż trzeba przyznać, że znacznie słabiej. Wszystkie niewątpliwie grają bardzo ambitnie i ofiarnie. Mają kilku dobrych graczy, ale nie jest to już ta błyskotliwa całość drużyn anglosaskich. Zarówno Kanada, jak Anglia, jak i USA mają

inny sposób podejścia do sportu.

Dla nich zawody, nawet zawody olimpijskie, są wyłącznie tylko grą. Po zakończeniu meczu zapominają o nich, a niektórzy z nich, specjalnie Kanadyjczycy, lubią się nawet dobrze wieczorem zabawić.

Dla innych narodów sprawa ta przedstawia się nieco inaczej. Dla Niemców wygrana jest kwestią honoru, a przegrana kompromitacją, po której nie mogą nikomu pokazać się na oczy. Dla nas przeciętny mecz — to tragedia i wieczne dręcząca obawa, czy los, który przecież zawsze sprzyja się przeciw nam (kiedyż było inaczej w wypadkach przegranej?) i tym razem nie splota nam figla. Wreszcie dla Japończyków wygrana jest kwestią życia i śmierci. To też po przegranej meczu Anglosasi wychodzą uśmiechnięci i przedko zapominają o przykrości, my popadamy w wściekły humor i szukamy usprawiedliwienia oraz momentu, na który można by zważyć odpowiedzialność, a Japończycy... płaczą. Fakt autentyczny.

Półfinały rozpoczęło na Riessersee. Mecze tam rozgrywane mają specjalny charakter. Przepiękna okolica, jezioro zamknięte obrotami lasów i skalną cieśniną Wachstein wywierają nieco rozmarzające wrażenie. Ale podczas meczów dolina ta, położona zresztą dużo powyżej Garmisch, rozbrzmiewa odgłosem okrzyków i wrzasków. Są one jednak mniej rażące, niż w zamkniętej kolcie olimpijskiego stadionu lodowego.

Ma Riessersee swoje „prywatne” tragedje. Mianowicie około brzegów jest pas wody niezamarzniętej. Ale pas ten pokryty jest śniegiem i cienką warstwą świeżego lodu. Nieraz więc trafi się śmieciek, który wskoczy „na bliższe drogi” przez lód i... zażywa zimnej (brbrbr, lodowatej raczej) kąpiel. Widzowie są bezlitośni i widok ofiary taplającej się w wodzie nie wzbudza żadnego innego uczucia, poza głośnym śmiechem.

Na tem więc Riessersee, znanem z pierwszej klęski polskich hokeistów, rozegrano we wtorek dwa mecze. Równocześnie odbywające się treningi hobslejowe, które tu cieszą się niezrozumiałą u nas popularnością, przyczyniły się do tego, że pojawiło się wiele ludzi, którzy spacerowali od toru hobslejowego na lodowisko. W tym dniu walczyły drużyny: Szwecji z Austrią i USA z Czechosłowacją.

Obydwa mecze rozgrywano równocześnie.

USA—Czechosłowacja 2:0 (0:0, 2:0, 0:0).

Czechosłowacja uśmiechała się ewentualność zwycięstwa nad Amerykanami, ale mimo, iż posiadają doskonałego ciągle jeszcze Malecka i dobrze zapowiadających się mło-

dych graczy — nie dosięgli on jeszcze poziomu amerykańskiego. Gra była żywa i otwarta, choć czasem ostra, ale ostatecznie przyniosła zwycięstwo drużynie Garrisona.

Pierwszy atak amerykański grał w zmienionym nieco składzie, a mianowicie: Garrison, Smith i Rowe. Ta kombinacja okazała się najsukcesywniejszą. Pierwszą bramkę strzelił obrońca amerykański La Balle, który wykorzystał chwilę nieuwagi słabo grającego Pekki, durgą zdobył „sam” Garrison. W drużynie czechoskiej wyróżnić należy młodego gracza Trojaka, który poprawia się z meczu na mecz.

Szwecja—Austria 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Drugi mecz miał mniej pogodny charakter. Spotkały się bowiem dwie drużyny zbliżone do siebie swym bojowym systemem gry. Mecz ten o tyle więcej nas obchodzi, że sędziował go Polak, p. Tupalski. Nie miał on zbyt łatwego zadania, gdyż gra była bardzo ostra, a pod koniec przeszła w bijatykę. Obok p. Tupalskiego sędziował ten mecz „słynny” p. Loica. Pod koniec meczu doszło do tego, że drużyny grały po czterech graczy, gdyż po dwóch siedziało za handą za odynarną bijatykę.

Mecz rozstrzygnięty został w pierwszej tercji, w której Szwecja miała faktyczną przewagę. Po wielu usiłowaniach wreszcie Liljebom strzelił zwycięską bramkę. Potem Austria właściwie ma

przewagę, ale przeciwnik broni się tak umiejętnie, że wynik pozostaje bez zmian. Austria wysuwa nawet całą piątkę graczy chwilami do ataku, ale to nie pomaga. Bramkarz austriacki może mieć pretensję do... słońca, które świeciło mu w krytycznym momencie prosto w oczy.

Wieczorem tego samego dnia tłumy osób wędrowały na stadion, gdzie miały się odbyć dwa naprawdę sensacyjne mecze.

Pierwszy z nich:

Niemcy—Węgry 2:1 (0:0, 1:0, 1:1).

nie przyniósł spodziewanego triumfu Niemcom. Nie pomagają im przeboje Kögla, ani szalenie zrywy Jaeneckiego. Węgry mają jakoś zszczęście i goal mimo, iż „wisi w powietrzu”, nie chce absolutnie „siedzieć”.

W drugiej tercji Węgrzy stają się nawet niebezpieczni i bramkarz niemiecki Egginger ma kilkakrotnie pole do popisu. Niespodziewanie pierwszą bramkę strzela obrońca niemiecki. Jaenecke wyjeżdża wraz z v. Bethmanem-Hollwegiem, podaje mu celnie, ten dobija strzał i... trybuna szaleje z radości — Niemcy prowadzą 1:0.

W trzeciej tercji Niemcy mają nadal przewagę, Jaeneckemu udaje się znowu przeboj uwieńczyć strzeleniem drugiej bramki przez Schibukata. Pod koniec meczu nagle zrywa się atak węgierski i w chwili, gdy nikt się tego nie

spodziewa Miklos strzela t. zw. popularnie „honorowego” gola dla Węgrów. Później już nie ma czasu na jakiegokolwiek zmiany.

Drużyna węgierska robi b. ładny gest i żegna się z trybunami podniesieniem rąk. Za chwilę robi to po dyskusji i drużyna niemiecka, ale jest to już pozbawione uroku.

Na prawo: Zwycięska bramka Anglii w meczu z Kanadą. Na pierwszym planie uradowany widz, zwolennik Anglii.



Najlepszy hokeista Niemiec, Gustav Jaenecke, podpora swej drużyny.



PÓŁFINAŁY TURNIEJU HOKEJOWEGO

(Od własnego wysłannika).



Nad budynkiem prasowym w Garmisch-Partenkirchen powiewa flaga z przystawioną „kaczką dziennikarską”. Na skutek doskonałej organizacji było jednak na szczęście tych „kaczek” bardzo mało.



Ciekawy moment pod bramką japońską na meczu hokejowym Anglia—Japonia. Prózne trybuny wskazują, że spotkanie to nie cieszyło się zbyt wielkim zainteresowaniem publiczności.



Nocne zdjęcie sensacyjnego meczu Kanada—Anglia, zakończonego zwycięstwem Anglii 2:1.



Walka w meczu Niemcy—Węgry (2:1) musiała być, sądząc po powyższym zdjęciu, niezwykle zażarta.

ANGLIA—KANADA 2:1 (1:1, 0:0, 1:0)

O wartości tego meczu mówi najlepiej jedno zdanie: był to

najpiękniejszy mecz turnieju.

Zwycięstwo odniosła wysoka technika, w połączeniu z bojowością, a przytem przy nieskazitelnej „fair” grze. Już w 1 min. pierwszą bramkę strzela Anglia po porwijającym przeboju Daveya. Sukces ten przyjęty jest przez widownię dość lekceważąco. Zakłady dalej wysoko stoją za Kanadą.

Dalsza część gry zachwała nieco wiarę w ostateczne zwycięstwo Kanady. „Klonowy liść” walczy wprawdzie jak szatan, — ale dzielna obrona angielska, a zwłaszcza bramkarz Foster, ostudzą ją wszelkie zapaly Kanady. W 13-ej min. St. Germain wreszcie znajduje drogę do bramki i jest 1:1.

A potem nastąpiła gra, o której można mówić tylko w samych superlatywach. Tu widzieliśmy się to całe obrzymie piękno tego twardego, jak lód sportu. Kanadyjczycy mają ciągle lekką przewagę. Anglicy organizują piękne wypadki, głównie przez Daveya, ale wszystko to mija bezskutecznie.

Tragiczny dla Kanady moment trafia się

na minutę przed końcem gry.

W zamieszaniu pod bramką Brenchley znajduje jednak sposób na wypełnienie krążka do bramki i Anglicy mają zwycięskiego gola. — To co się później działo na stadionie — to naprawdę trudno opisać. Nasuwa się tylko smutna uwaga, na temat losu faworytów w każdej imprezie sportowej. Oto, gdy zwycięża ten właśnie faworyt — to jego zwycięstwo mija bez echa, ale gdy faworyt ponosi klęskę — wówczas w jednej chwili ma całą niemal widownię przeciwko sobie.

Minuta czasu to zamato na strzelenie gola takiemu przeciwnikowi, jak Anglia, nawet przez tak świetnych graczy, jak Kanadyjczycy. Jeszcze mija 60 denerwujących sekund i za chwilę druty telefoniczne roznoszą po całym

świecie sensacyjną wiadomość: Kanada została po raz pierwszy w dziejach olimpijskiego turnieju pokonana! — Sędziowali ten historyczny mecz pp. Brown i Trauttenberg.

Sytuacja jest o tyle dla Kanady mniej pomyślna, że wynik tego meczu będzie się liczył także i w finale, a zatem jest obrzymie pole do rojenia najśmielszych marzeń.

We środę rozegrano dwa dalsze półfinałowe mecze. Odbyły się one popołudniu — już na głównym stadionie olimpijskim.

Kanada Węgry 15:0 (3:0, 9:0, 3:0).

Węgry zapłaciły za Anglię tak wysoką porażką. Kanadyjczycy wychodzili ze skóry, aby tylko poprawić reputację, zepsutą wczorajszą przegraną. Ale też Węgrzy to bezwzględnie najsłabsza drużyna w ósemce półfinałowej.

Kanadyjczycy mieli tak przynajmniej przewagę, że mecz był wręcz nudny. W pierwszej tercji bramki strzelił: Murray, Thomson i Neville. W drugiej sypie się aż 9 bramek, których „autorami” są Murray, Sinclair, Neville Farguharson. W 7 min. pada nawet „samobójczy” bramka strzelona sobie przez Węgrów.

W trzeciej tercji nawet Kanadyjczykom znużyła się ta gra i zadawalały się „tylko” trzema bramkami, strzelenymi przez Thomsona, Fannera i Farguhassona. Sędziowali pp. Erhardt i Kreisel.

Czechosłowacja—Szwecja 4:1 (0:1, 2:0, 2:0).

Zanosilo się na ciekawy wynik, gdyż Szwecja w 12 min. pierwszej tercji uzyskuje nadspodziewanie gola przez Norberga. Ale zawczas cieszył się obóz szwedzki ze zwycięstwa. Naprawdę rozmaite chóry skandowały na trybunach, zachęcające wierszyki, kończące się okrzykiem „eja, eja, eja”. Czesi są zdecydowanie lepsi i przez Tozickę w 4 min., a przez D. Jartokę w 12 min. drugiej tercji przechylają szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

(Dalszy ciąg na stronie 10-tej).



Efektowne zdjęcie z meczu Polska—Lotwa, zakończonego wysokim zwycięstwem Polaków 9:2.

(Ciąg dalszy ze str. 9-tej).

W trzeciej tercji Maleczek w 5 min. a Kucera w 13 min.

Druga sensacja turnieju: Niemcy remisują z Anglią

Nie było chyba człowieka, któryby po meczu Kanady z Anglią mógł marzyć o jakim sukcesie Niemców. Nawet prasa niemiecka, zwykle tak buńczuczna, tym razem dała spokój i napisała otwarcie: nie nam mierzyć się z Anglikami.

I może właśnie dlatego było inaczej. Nie wiadomo, czy na sukces Niemców, — a za taki sukces remis z Anglią musi uchodzić — wpłynęło zmęczenie Anglików wczorajszym meczem — czy też tylko doping publiczności, która w sposób niesamowity zachęcała szych graczy do ataku. Zapewne prawda leży, jak zwykle w pośrodku, przyczem nie należy zapominać, że drużyna niemiecka grała faktycznie znacznie lepiej, niż w dniu wczorajszym, mimo, iż brak Rudiego Balla, uchodził za osłabienie całości zespołu.

Niemcy—Anglia 1:1 (0:0, 0:1, 1:0, 0:0, 0:0, 0:0).

Cyfra wyniku przedstawia się wręcz niesamowicie. A sam mecz należał do bardzo pięknych i zaciętości walki przypominał bardzo mecz Kanady z Anglią. Anglicy niewątpliwie czują dobrze w kościach wspaniały mecz z Kanadą. Ale mimo to gra była otwarta od początku do końca.

Pierwsza tercja upływa bezbramkowo. W drugiej tercji w 3 min. Jaenecke mija o centymetr i ciągle jest 0:0, mimo, iż raz ta drużyna miała naprawną przygniatającą przewagę. Wreszcie w 9 min. *Davey strzela bramkę dla Anglii.*

Na widowni, wybitej do ostatniego miejsca (bilety były już na kilka dni wcześniej wykupione) wywołuje goal ten uczucie przygnębienia. Jedynie gracze niemieccy nie są zdeprimowani. Kierowani bardzo umiejętnie przez *Jaenecke* walczą dalej z uporem i w trzeciej tercji w 8 min.

Zakończenie półfinałów

Garmisch-Partenkirchen, 13 lutego.

Ostatnie mecze półfinałowe po sensacjach w rodzaju zwycięstwa Anglii nad Kanadą i remisu Niemców z Anglią nie stanowiły już tak wielkiej atrakcji zwłaszcza, że z góry można było przewidzieć zwycięzców. Nikt przecie nie marzył o tem, aby Niemcy pokonały Kanadę, albo, aby Szwecja pokonała Stany Zjednoczone w tak wysokim stosunku, że musiałyby odpaść Czechosłowacja.

Swoją drogą ta ostatnia ma

dużo szczęścia w losowaniu.

Do półfinału dochodził po zwycięstwach w słabej grupie, w półfinałach dostaje również słabszą grupę i ostatecznie ma zapewnione w najgorszym razie wicemistrzostwo Europy.

Na specjalną uwagę zasługują występy

drużyny niemieckiej.

Zwycięstwa tej drużyny to przedewszystkiem zwycięstwa publiczności, która przez cały czas dopinguje graczy i domaga się zwycięstwa. Prowadzenie meczu w takich warunkach, kiedy każdy faul gracza niemieckiego zostaje niezauważony przez publiczność, kiedy ta wymyśla głośno sędziemu jeśli wyrzuci gracza niemieckiego za bandę itp. wypadki nie należą do przyjemności. Trudne to zadanie spełniali jednak zupełnie dobrze pp. *Brown i Tupalski*, okazując imponujący spokój wobec okrzyków i wrzasków widowni.

A jednak taki właśnie stosunek publiczności do graczy ma w sobie coś wrzuszającego. Widzi się, że ta publiczność nie tylko umie krytykować i domagać się walki od graczy, ale także potrafi ich wesprzeć i podtrzymać. Jakżeż inaczej jest u nas, gdzie widzowie potrafią tylko krytykować drużynę, a po porażkach znajdują tylko słowa potępienia.

Anglia—Węgry 5:1 (1:0, 3:1, 1:0)

We czwartek doprowadzono półfinały hokejowe do zakończenia. Przedpołudniem Anglia uporała się bez większego wysiłku z Węgrami w stosunku 5:1 (1:0, 3:1, 1:0). Niewątpliwie zwycięstwo Anglii byłoby wymowniejsze, gdyby nie to, że poprzedniego dnia rozegrali oni ciężki mecz z Niemcami,

strzelając dalsze dwie bramki. Szwedzi schodzą pokonani. Nie pomogła nawet obecność następcy tronu!

Schibukat strzela tę upragnioną bramkę. Uczucie przygnębienia przemienia się w szal radości.

A potem następują *całe okresy pięknych zmagani dwóch bardzo dobrych drużyn*. Ale ani ambitne wypadki Anglików, ani imponujące rozmachem przeboje *Jaenecke* nie mogą jakoś przynieść rezultatu. Dużo niewątpliwie w tem zasługi obu bramkarzy. Po trzech przedłużeniach po 10 minut, zakończonych bezbramkowo, sędziowie pp. *Brown i Tupalski* kończą mecz gwizdkiem.

Jest to *pierwszy remis* w olimpijskim turnieju.

Nie można się dziwić, że po tej uczcie hokeju, trwającej od godz. 20 do 22,35 widzowie tłumnie zaczęli opuszczać trybuny. Następny mecz:

U. S. A.—Austria 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Kiedykolwiek wzbudziłyby napewno okrzyki zachwytu i bardzo podobałyby się nawet wybrednemu widzowi, ale dziś nie interesował nikogo specjalnie po za garstką Austriaków, którzy ludzili się możliwością sukcesu. Amerykanie grali, jak zwykle, *bardzo szybko* i mieli kilka ładnych kombinacji. Ale grają jakoś bez większego serca. Może ten przesycony hokejem nastrój opustoszałych trybun tak podziałał na nich?

Dopiero w drugiej tercji w 14 min. *Garrison* uchronił resztkę widzów i dziennikarzy od grozy dalszego przedłużenia i tego meczu, która dzięki ładnej i ambitnej grze Austriaków wisiała ciągle nad stadionem.

Cztery godziny bez istotnej przerwy — to nawet przy tak wysokim poziomie gry — jest nieco za dużo. To też zakończenie meczu powitały niedobitki widzów z uczuciem zadowolenia.

Sędziowali pp. *Erhardt i Pudro*.

który zakończył się około 12 godz. w nocy, a rano już musieli grać z Węgrami.

Od początku meczu Anglicy mają zdecydowaną przewagę. Węgrzy zdobywają się jedynie na indywidualne wypadki, ale bramkarz angielski *Foster* jest na stanowisku i broni bardzo pewnie. Wreszcie pod koniec pierwszej tercji pierwszą bramkę strzelił *Archer*.

W drugiej tercji dwie bramki strzela najlepszy bodaj gracz Anglików *Davey* i w tej chwili dochodzą Węgrzy do uzyskania honorowej bramki, którą *Minder* strzela z najbliższej odległości. Wreszcie dwie dalsze bramki uzyskują Anglicy ze strzałów *Chappela i Archera*.

Czechosłowacja—Austria 2:1 (0:0, 2:1, 0:0)

Dużo więcej interesował nas mecz Czechosłowacja—Austria 2:1 (0:0, 2:1, 0:0). Drużyna lepszą w tej grze była jednak Czechosłowacja i awans jej do finału w tej grupie jest zupełnie zasłużony.

Gra miała bardzo wyrównany przebieg. W drugiej tercji Czesi mają pewną przewagę, ale Austria pierwsza dochodzi do bramki. Strzela ją *Osoengel* w 6 min. drugiej tercji. Niedługo jednak trwa radość w obozie austriackim, gdyż już w chwili potem *D. Jirotko* uzyskuje dwie już po sobie następujące bramki i zapewnia Czechosłowacji zwycięstwo, a zarazem

awans do finału.

Austriacy wyczerpali wszystkie siły i pod koniec trzeciej tercji mają nawet przewagę, ale *Peka*, który dotychczas grał bardzo słabo, tym razem ratuje Czechosłowację od porażki i Austria schodzi pokonana.

Kanada—Niemcy 6:2 (1:0, 3:0, 2:2)

(Wieczorny mecz Niemców z Kanadą stał się znowu świętem narodem. Aby dostać się na stadion, trzeba było przejść przez trzy wstępne kontrole, sięgające aż do dworca kolejowego. Na Nuczani smutnym doświadczeniem i wylamaniem

bie publiczność. Mecze finałowe nie przypominały już zaciętych bojów eliminacyjnych, gdy młode i pełne zapału drużyny ryzykowały wszystko, aby tylko zdobyły ten wielki zaszczyt.

W finale spotkały się trzy drużyny o tak wyrównanym poziomie gry, że należało grać bardzo ostrożnie, aby przeciwnik nie wykorzystał chwili słabości i nie sprawił niemiłej niespodzianki.

Jedynie czwarta drużyna finałowa odbiegła od tego szablonu, a mianowicie Czechosłowacja. Do stanie się tej drużyny do finału było tylko kwestią *szczęśliwego losowania*, gdyż nie ulega wątpliwości, że drużyna niemiecka, która potrafiła zremisować z Anglią, jest obecnie zespołem zdecydowanie lepszym od Czechosłowacji.

Anglia i Kanada grają podobnym systemem: szybkie podania poprzeczne, bacne zwracanie uwagi na regule ofsidu, umiejętnie przedostawanie się skrzydłami pod bramkę przeciwnika, po tem podanie do środka, gdy nieco w tyle stoi gracz, a później strzał z każdej pozycji bez zastanawiania się i przygotowania. Oczywiście w związku z tem musi iść precyzyjnie prowadzenia krążka i znaczna szybkość jazdy na łyżwach.

Przeciwstawieniem tych dwóch drużyn jest U. S. A., które stosują system bardziej indywi-

dualny. Pod względem szybkości i zwrotności drużyna ta nie ustępuje Kanadzie, ani Anglii.

U. S. A. — to drużyna wybitnie indywidualistów.

Największym z nich jest *Garrison*, sylwetka wyjątkowo ujmująca wdziękiem ruchów na lodzie. Z chwilą, gdy w meczu finałowym z Kanadą zabrakło *Garrisona*, Ameryka pozostała tem, czem jest w istocie, a mianowicie drużyną o *najlepszej obronie*.

Coprawda, to obrona Anglii gra wyjątkowo ostro. Taki np. *La Batte* nie liczy się wcale z kośćmi przeciwnika, a i sam *Garrison*, który często gra na obronie, też nie grzeszy zbytnią delikatnością w grze. Dlatego też obrona ta stanowi *zaporę trudną do przebycia zwłaszcza*, że i atak jest bardzo zwrotny i szybki, zawsze w porę śpieszy na pomoc pod bramkę.

Jak zaznaczyliśmy, ostatnie mecze nie należały do zbyt ciekawych. Naprzód Anglia uporała się z Czechosłowacją w stosunku 5:0 (2:0, 3:0, 0:0). Przewaga Anglii była *miażdżąca*, wskutek czego mecz był wręcz nudny. Czechosłowacja stosowała konsekwentnie od począt-

ku, organizatorzy postarali się o wzmocnienie posterunków policyjnych i nareszcie zaprowadzili jakiś taki porządek. Na długo przed meczem stadion

wypełniony był po brzegi.

Najwinni sądzili, że jednak Niemcom uda się cud: remis z Kanadą, albo też może i zwycięstwo! Ale były to tylko marzenia. Drużyna niemiecka jest dzisiaj niewątpliwie w dobrej formie i przedstawia dobrą klasę, ale jest to zamało na Kanadyjczyków.

Byli oni od początku do końca drużyną zdecydowanie lepszą i wszelkie okrzyki publiczności hałasującej od początku do końca przyjmowali z uśmiechem pobłażania na ustach.

A był wrzask niebawym. Nie słyszano się zupełnie gwizdka sędziego. Gdy sędzia poważył się wyrzucić gracza niemieckiego za bandę, to przez kilka minut panowała burza na stadionie. Nie pomagały nawet nawoływania do spokoju przez megafon, przez który zapowiadano: Szanowni państwo, nie zapominajcie, że tu

chodzi o naszych gości.

Gości się kocha, ale dopóki ci goście nie sprawiają lania. Wtedy sentyment kończy się.

Był to ostatni występ niemieckiej na stadionie olimpijskim. Może dlatego drużyna powitała trybuny podniesieniem rąk.

Zaraz od początku zaczyna się gra ostro ze strony Niemców z widocznym podnieceniem. Była to

walka na śmierć i życie,

to też pobawiona była całego piękna gry, jakie widzieli się na meczu Kanady z Anglią. Niemcy zdenerwowani przewagą Kanadyjczyków, stosują nawet zbyt brutalne metody gry.

W 4 min. *Farguharson* strzela pierwszą bramkę dla Kanady. Niemcy utrzymują dalej grę otwartą, ale nie potrafią zagrozić przeciwnikowi. Już w tej tercji *Wiedeman, Schibukat* z Niemców, a *Neville* z Kanadyjczyków idą za bandę za ostrą grę.

W drugiej tercji *Farguharson* znowu w 4 min. strzela drugą bramkę, *Neville* w 8-ej tercji, a *Farmer Horn* czwartą. — Wszystkie bramki były pięknie wypracowane i strzelone tak, iż bramkarz niemiecki, doskonale grający *Egginger*, nie miał nic do powiedzenia.

Nareszcie w trzeciej tercji Niemcy dochodzą do

honorowej bramki.

Strzela ją *Wiedeman* ku radości tłumów. Ale niebawem Kanadyjczycy dochodzą znowu do przewagi i w 5 min. *St. Germain* strzela piątą bramkę. Niemcy znowu przechodzą do ostrego ataku i uzyskują drugą bramkę przez *Strobla* w 5 min.

Wszelkie nadzieje odbiera jednak dalsza gra Kanadyjczyków, którzy atakują całą piątkę i przeprowadzają szereg pięknych ataków. W 10 min. *Neville* strzela jeszcze szóstą bramkę. Pod koniec Kanadyjczycy strzelają jeszcze dwie bramki, ale sędzia bramkowy (*Marchewczyk*) nie macha chorągiewką. Kanadyjczycy interwenjują u sędziego, odbywa się marada *Marchewczyka* z *Brownem i Tupalskim*, ale bramkę nie uznaje, co wywołuje u Kanadyjczyków uśmiechy. Niebawem mecz dobiega końca.

Na meczu drużyna niemiecka żegna się z publicznością i ścisła dłonie Kanadyjczyków, jakby ich przepaszając za brutalną grę. Na meczu był także prezes ministrów *Goering*, który brał żywy udział w manifestacjach publiczności i widocznie przejmował się meczem.

USA—Szwecja 2:1 (0:0, 1:1, 1:0)

„Boys“ z Ameryki mają widocznie dość hokeja i Olimpiady. Niby to bardzo energicznie grają i szybko biegają, potrafią się nawet tak zapalić, że

awantura wisi w powietrzu,

jak było na meczu ze Szwecją, gdzie słynny *Garrison* okładał kijem jednego z przeciwników, ale w istocie rzeczy nie wysilają się.

Od pierwszej chwili widać było, że Amerykanie są drużyną lepszą i muszą wygrać. Szwedzi to drużyna przedewszystkiem bardzo twarda i wytrzymała, są to gracze bardzo ciężcy, ale przytem mało zwrotni. Grają bardzo ambitnie, to też przez całą pierwszą tercję utrzymali się wynik bezbramkowy.

W drugiej tercji już w 2 min. Szwedzi uzyskują bramkę przez *Carlsona* i zanoszą się na nową sensację, ale Amerykanie ratują nas od tej sensacji, strzelając w 13 min. przez *Rowego* w zamieszaniu podbramkowym.

W trzeciej tercji gra jest znowu wyrównana. Amerykanie są dopingowani przez znanego bramkarza kanadyjskiego *Moone* z trybun okrzykami:

come on boys,

ale przez długi czas nie mogą dostać się do bramki. Wreszcie w 10 min. *Rowe* uzyskuje wynik zwycięski i odtąd gra jest zdecydowanie nieciekawa. Znużeni Amerykanie odrzucają krążek byle jak najdalej od swojej bramki i rezygnują z podwyższenia wyniku. Widocznie oszczędzają się na ciężkie mecze jakiego czekają ich w finale.

ANGLJA MISTRZEM OLIMPIJSKIM W HOKEJU

Garmisch-Partenkirchen, 16 lutego. (Tel) Gdy tego roku zawitała do Europy kanadyjska drużyna hokejowa, cały świat obeszła wiadomość, że drużyna ta *przewyższa wszystko, co dotychczas Kanada przysłała nam na pokaz*.

Po raz pierwszy odstąpiono od zasady wysyłania do Europy drużyny klubowej i przysłano drużynę, składającą się z graczy kilku klubów. Reprezentacja ta miała być tak silna, jak żadna dotychczas oglądana w Europie.

Ale zapomniano o jednym, a mianowicie o tem, że od ostatniej Olimpiady stara Europa poczyniła w hokeju kolosalne postępy, w czem właśnie bodaj pierwsze skrzypce grała Anglia.

Coprawda, to Anglicy poszli drogą najmniejszego oporu i poprostu przyswoili sobie kilku graczy kanadyjskich.

Ale ostatecznie dopięli swego:

Kanada została zdetronizowana.

Dzisiaj trudno doprawdy wydać wyrok, czy właściwie Anglia ma lepszą drużynę, niż Kanada. Przy tak wyrównanych siłach decyduje ułamek szczęścia, a ułamek ten niewątpliwie tym razem był po stronie Anglii. Pod jednym względem Anglicy mówili zdecydowanie nad Kanadą, a mianowicie pod względem gry „fair“, czem zdobyli so-

bie publiczność. Mecze finałowe nie przypominały już zaciętych bojów eliminacyjnych, gdy młode i pełne zapału drużyny ryzykowały wszystko, aby tylko zdobyły ten wielki zaszczyt.

W finale spotkały się trzy drużyny o tak wyrównanym poziomie gry, że należało grać bardzo ostrożnie, aby przeciwnik nie wykorzystał chwili słabości i nie sprawił niemiłej niespodzianki.

Jedynie czwarta drużyna finałowa odbiegła od tego szablonu, a mianowicie Czechosłowacja. Do stanie się tej drużyny do finału było tylko kwestią *szczęśliwego losowania*, gdyż nie ulega wątpliwości, że drużyna niemiecka, która potrafiła zremisować z Anglią, jest obecnie zespołem zdecydowanie lepszym od Czechosłowacji.

Anglia i Kanada grają podobnym systemem: szybkie podania poprzeczne, bacne zwracanie uwagi na regule ofsidu, umiejętnie przedostawanie się skrzydłami pod bramkę przeciwnika, po tem podanie do środka, gdy nieco w tyle stoi gracz, a później strzał z każdej pozycji bez zastanawiania się i przygotowania. Oczywiście w związku z tem musi iść precyzyjnie prowadzenia krążka i znaczna szybkość jazdy na łyżwach.

Przeciwstawieniem tych dwóch drużyn jest U. S. A., które stosują system bardziej indywi-

ku do końca system *murowania bramki*. Jedyne tylko młodzi gracze, jak *Cetkowsky* i *Trojak*, wazyli się na bardziej niebezpieczne wysokości, natomiast *Maleczek* był bardzo ostrożny i rzadko tylko opuszczał okolice bramki swej drużyny. Grę początkowo prowadzą Czesi, ale Anglicy, poznawszy wartość przeciwnika, szybko przechodzą do ataku i *Davey* strzela pierwszą bramkę, a niebawem *Chappel* podwyższa wynik do 2:0. W drugiej tercji przewaga Angli jest jeszcze wyraźniejsza i uzyskuje ona bramki przez *Daveya* (2) i *Cowarda*. Pod koniec Czesi już w piątkę siedzą w swojej bramce i oczywiście goala Anglikom już nie udało się strzelić.

Na podstawie wyniku tego meczu

Anglja zdobywa tytuł mistrza Europy,

a Czechosłowacja zostanie wicemistrzem Europy.

Kanada—Czechosłowacja 7:0 (3:0, 3:0, 1:0).

Gdyby sędzić, na podstawie wyniku meczu z Czechosłowacją, to *Kanada była lepszą od Angli*. Jakoś umiała sobie poradzić z rozpaczliwą obroną Czechosłowacji i trafiała częściej do bramki przeciwnika. Czesi grają już bez ambicji, byle zbyć, to też taka gra nikogo nie mogła zachwycić. Grali oni cobywada bez *Hromadki* i *Toziczki*, ale ostatecznie jest to niewielkim tylko usprawiedliwieniem. Kanadyjczycy dali *piękny pokaz gry kombinacyjnej*: raz po raz dostawali się pod bramkę przeciwnika i zdobyli siedem goali. Mogło być ich dużo więcej, gdyby nie murowanie bramki przez Czechów i wyraźne granie na zwłokę czasu. Pod koniec gry Kanada opuszcza ręce, czekając jedynie na koniec.

Anglja—U. S. A. 0:0.

Ostrożność, doprowadzona do *szczytu*. Oto krótka charakterystyka tego meczu. Obie strony tak pilnują swej bramki, że widzowie wręcz głośno domagają się ładniejszej gry, ale to nie pomaga. Od czasu do czasu widzi się jakiś przebieg *Daveya* czy *Garrisona*, ale te kończą się szybkim odwrotem pod swą bramkę. Ostatecznie z tego systemu

gry nie jest *niezadowolona Kanada*, która, mając przewagę punktową nad Kanadą, zadowolona się *wynikiem remisowym*. Po trzech normalnych tercjach sędziowie zarządzają *dogrywki trzy razy po 10 minut*, gdy i te przedłużania nie przynoszą zmiany rezultatu, mecz kończy się remisé.

Przy tej sposobności nasuwa się uwaga, podobnie, jak przy meczu Angli z Niemcami, a mianowicie, że *przedłużenia są niepotrzebne w gruncie rzeczy*, gdy i tak przewidziane jest dzielenie punktów.

Kanada—U. S. A. 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Kanada strzela w pierwszej tercji bramkę przez *Neville'a*, a potem gra staje się znowu przesadnie ostrożna. W drużynie amerykańskiej *brakuje Garrisona*, który potłukł się na meczu z Anglią, więc też drużyna gra dużo słabiej. Amerykanie stosują *dość brutalne metody*, w czem celu *La*

POLSKA—SZWECJA 4:3 (1:1, 3:1, 0:1)

Garmisch-Partenkirchen, 14 lutego.

Po zakończeniu rundy eliminacyjnej postanowiono rozegrać *turniej pocieszenia*. Ale gdy przyszło do sfinalizowania tej sprawy to okazało się, że *Włochy, Szwajcaria i Belgia* nie mają ochoty grać, a potem także i *Japonia* wyjechała do Innsbrucka, tak, że na placu zostały *Polska, Francja i Łotwa*, z których także i *Francja rozmyśliła się i wycofała się z turnieju*.

Ostatecznie

turniej się nie odbył.

Na czwartek zapowiadano wprawdzie mecz *Polska—Łotwa* ale i ten mecz *odwołano* i dopiero gdy Szwecja została wyeliminowana z półfinałów postanowiono rozegrać mecz towarzyski *Polska—Szwecja*.

Mimo iż w tym samym czasie (mecz rozegrano w piątek przedpołudniem) rozgrywano zawody hokejowe, łyżwiarskie w jeździe szybkiej i bobslejowe na stadionie zebrało się ok. **5.000** widzów.

Wdzieliśmy dobitnie, że *Polska absolutnie*

nie zasłużyła na wyeliminowanie

w pierwszej rundzie i że z rundy tej niewątpliwie zakwali-

Batte. Dochodzi do tego, że Amerykanie przez chwilę grają w czterech graczy z bramkarzem, gdyż trzech siedzi za karę za banda, ale i to nie zmienia wyniku. Mecz kończy się zwycięstwem Kanady, co zarazem *przesadza ostatecznie kwestję zdobycia mistrzostwa olimpijskiego*. Zdobywa je po raz pierwszy w dziejach olimpijskich nie Kanada, ale *Anglja*.

Meczów Angli z Kanadą oraz U. S. A. z Czechosłowacją w finale nie rozgrywano, ponieważ drużyny te walczyły ze sobą w półfinałach, a więc do tabeli zaliczono im wyniki z półfinałów. Uzupełniona temi wynikami, a mianowicie: Anglja—Kanada 2:1 i USA—Czechosłowacja 2:0, tabela przedstawia się następująco:

1) Anglja	5 pkt, stos. bram.	5:1.
2) Kanada	4 " " "	9:2.
3) U. S. A.	3 " " "	2:1.
4) Czechosłowacja	0 " " "	0:4.

fikowałyby się, gdyby nie „zycziwie“ sędziowanie p. *Lołga*. Przez cały czas meczu ze Szwecją

nasi mieli przewagę.

Wprawdzie Szwedzi lepiej grali pod względem kombinacyjnym, ale mimo to mecz wygraliśmy.

W pierwszej tercji utrzymuje się *wynik remisowy 1:1*, przy czem goala dla Polski strzela *Wolkowski*, ale w drugiej tercji przewaga Polski jest widoczna i w tej tercji uzyskujemy prowadzenie 4:1 ze strzałów *Wolkowskiego* (2) i *Króla*. Szwedzi strzelają jedną bramkę.

W trzeciej tercji Szwecja rzuca wszystkie atuty na szalę i uzyskuje w 10 min. 3-go goala, pod koniec Szwedzi wychodzą ze skóry, aby doprowadzić

choć do wyrównania,

ale *Stogowski* gra pewniej, niż na poprzednich meczach i mecz kończy się *naszym zwycięstwem*.

Skład polskiej drużyny: *Stogowski, Ludwiczak, Kasprzak*. I atak: *Marchewczyk Wolkowski i Kowalski*, II atak: *Król, Zieliński i Stupnicki*.

Z drużyny naszej wyróżnić należy przede wszystkim *Wolkowskiego*, potem *Zielińskiego, Króla i Ludwiczaka*.

Mistrz Europy w koszykówce pokonany w Krakowie

Polska—Łotwa 30:24 (18:14). Ryga—Kraków 28:22 (11:15)

Kraków, 17 lutego.

Koszykarze polscy, przygotowując się do Olimpiady, rozegrali zawody z mistrzem Europy *Łotwą*, które miały być sprawdzianem klasy i poziomem naszych zawodników oraz ich szans na turnieju olimpijskim. *Łotwa* pierwsza z państw europejskich przyjęła od Ameryki koszykówkę w *czystym wydaniu* i od razu trenowana przez trenerów amerykańskich osiągnęła *bardzo wysoki poziom doskonałą technikę i styl amerykański*, w przeciwieństwie do Polski, gdzie grano *swoistymi przepisami bez wzorów amerykańskich* i dopiero w ostatnim roku wprowadzono przepisy amerykańskie.

Były to więc *pierwsze właściwie oficjalne zawody reprezentacji Polski*, gdyż zeszłoroczna wyprawa do Estonii i Łotwy nie była obliczona na uzyskanie sukcesów, lecz tylko *na naukę*. W tym roku przygotowano się do sezonu międzynarodowego według programu i reprezentację układano po wielu próbach i zawodach.

Zawody międzypaństwowe rozegrane zostały w Krakowie na hali Ośrodka W. F. Gości przywitał szef Ośrodka płk. *Wójcicki*. Do zawodów drużyny wystąpiły w nast. składach: *Łotwa: Raudzius, Jurcius, Lidmanis, Grundmanis, Andersson*, rez.: *Annfrijews, Melders, Tiltius, Karaks*. *Polska: Patrzykont, Różycki, Grzechowiak, Łój, Kasprzak* (KPW Poznań), rez.: *Andrzejewski* (Crac.), *Stok* (YMCA), *Resich* (Crac.), *Zdzisławski* (Crac.).

Przebieg spotkania był spokojny. Początkowo gra bardzo nerwowa. Pierwsza Polska opanowuje się i szybkimi atakami podchodzi pod kosz, jednak strzały *Grzechowiaka* nie trafiają celu. Dopiero *Łój* dalekim strzałem początkowo serię koszy. Następnie *Różycki* i znowu *Łój* podwyższają wynik, *Łotysze* rewanżują się strzałami *Jurciusa*.

Polacy grają *świetnie w defensywie*, a ich ataki szybkie zaskakują obronę *Łotyszów* i kończą się zwykle koszami przez *Grzechowiaka* lub *Różyckiego*. *Łotysze* nie mogą znaleźć słabych stron Polaków, a kosze ich są przeważnie zdobywane ze strzałów *Jurciusa* jedną ręką. Do przerwy *Polska prowadzi 18:14*.

Po przerwie początkowo gra wyrównana, *Łotwa* zmienia *Lidmanisa* na *Annfrijewsa* i zdobywa przewagę w polu. Ataki Polaków idą teraz całą piątką i obrońca *Kasprzak* strzela pod rząd sześć punktów, które w *wysokim stopniu decydują o wyniku*. *Łotysze* uzyskują w tej połowie kosze przeważnie z „dobitek“ podkoszowych, ale nie mogą wyrównać.

Drużyna łotewska przedstawiła się fizycznie imponująco, każdy gracz technicznie doskonały, drużyna zgrana, jedyną wadą jej to *przetrzymywanie piłek i słabe tempo*, co było właśnie powodem przegranej. Najlepszy gracz *Jurcius*, znany zapaśnik, wysoki i z doskonałym wyskokiem oraz doskonale strzelającą jedną ręką. Obrona posiada niezawodny chwyt piłek od kosza, jednak mało ruchliwa i nieobstawiająca na własnej połowie. Nie byli oni przygotowani do dużego boiska i podłoża, gdyż w *Łotwie* grają na salach bardzo małych.

Polskę reprezentowała sympatyczna

piątka KPW — Poznań

ambitna, doskonale zgrana, kryjąca znakomicie i bardzo szybka w ataku. Wszyscy byli dobrze usposobieni strzałowo i wykorzystywali każdą okazję do zdobycia kosza. *Nie można nikogo specjalnie wyróżniać — każdy bowiem spełniał swoje odmienne zadanie taktycznie*.

Patrzykont unieruchomił najgroźniejszego *Jurciusa*, obrona (*Łój—Kasprzak*) łączników, *Grzechowiak* obrońców dających do ataku, a *Różycki* miał zadanie ustawicznego niepokojenia obrony — jako wysunięty napastnik.

W ten sposób grając, zawodnicy jednego klubu pokonali reprezentację państwa, posiadającego tytuł *mistrza Europy*. Zdobywcami punktów dla Polski byli *Grzechowiak* (8), *Różycki* (7), *Kasprzak* (6), *Łój* (4), *Patrzykont* (5), dla *Łotwy* *Jurcius* (10), *Andersson* (7), *Randzius* (4), *Annfrijews* (4), *Grundmanis* (2).

Sędziowali *Łotysz Silius*, okazujący zbyt wiele pomocy swoim i p. *Olszewski*, zupełnie obiektywnie. Zwycięstwo nad *Łotwą* jest

niezwykle cennym sukcesem Polski,

która w ten sposób od razu musi zostać zaliczona do *najsilniejszych państw w tej dziedzinie sportu*. *Łotysze* przed krakowskim spotkaniem obawiali się nas trochę, ale nie liczyli się jednak z możliwością przegranej — teraz będą musieli ciężko walczyć, aby nas zwyciężyć.

Wrażenie zwycięstwa sobotniego zepsuła nieco porażka niedzielna *Krakowa z Rygą w stosunku 22:28 (15:11)*. Spotkanie to, rozegrane również na hali Ośrodka WF, nie dostarczyło widzom tyle emocji, co mecz reprezentacji. Powodem była

słaba gra Krakowa,

spowodowana jednak nie złą formą naszych graczy, ale *rozbięciem drużyny przez wyrzucenie trzech zawodników za zbyt pochopne dyktowane karne rzuty przez sędziego Siliusa*.

Początkowo bowiem, a nawet i do przerwy *Kraków* grał bardzo dobrze i prowadził ze strzałów *Stoka* (4), *Miodońskiego* i *Zdzisławskiego*. Zanosilo się na to, że *Łotysze* znowu przegrają, tembardziej, że nie mieli szczęścia w strzałach.

Sędzia usurwa *Miodońskiego* za 4 „osobiste“, za którego wchodzi *Patrzykont*. Groźny zaczyna być u *Łotyszów* *Melders*. Do przerwy *Kraków* utrzymuje prowadzenie 15:11.

Po przerwie zaczyna się złe dziać z chwilą, gdy *schodzi Resich*. Zastępuje go bowiem *Kukuła*, który wobec niskiego wzrostu nie może poradzić wysokim napastnikom łotewskim. W tym okresie *Kraków* nie strzela — natomiast *Łotysze* zdobywają punkty z przebojów *Jurciusa* (4) i przez *Meldersa* wprost z niemożliwej pozycji. *Łotysze* uzyskują prowadzenie — nie może nam pomóc śliczny kosz *Patrzykonta* — z chwilą bowiem, gdy *schodzi Zdzisławski*, *Kraków* jest zdecydowany na porażkę — nie może bowiem zupełnie dojść do porozumienia. Jedyne *Stok* ze solowych akcyj zdobywa punkty.

Dzisiejsze spotkanie było prowadzone przez *Łotyszów* w *znacznie silniejszym tempie*, niż wczoraj — włożyli oni w nie maksimum ambicji, choć w części nadrobić utraczony teren.

Najlepsi byli *Jurcius i Melders*. Jeśli chodzi o *Kraków*, to nie potrafił on zagrać tak dobrze taktycznie, jak *Poznaniacy* — nie było takiego krycia i zgrania, jak wczoraj. Poza to winę należy przypisać sędziemu. Wyróżnić należy *Zdzisławskiego* i najlepszego strzelca *Stoka*.

Punkty dla *Rygi* zdobyli: *Jurcius* (13), *Melders* (7), *Annfrijews* (4), dla *Krakowa: Stok* (15), *Miodoński, Zdzisławski, Patrzykont i Andrzejewski*.

Ryga: Jurcius, Raudzius, Tiltius, Grundmanis, Karaks, Melders, Annfrijews. *Kraków: Andrzejewski, Resich, Zdzisławski, Miodoński, Michalski* (Cracovia), *Stok, Kukuła* (YMCA) i wypożyczeni *Patrzykont i Kasprzak* (KPW).

O puchar Anglii

Londyn, 16 lutego. Odbyło się w dalszym ciągu 7 spotkań z 5-tej rundy o puchar Anglii. Mecz *Chelsea—Fulham* nie doszedł do skutku z powodu mgły w *Londynie*. Sensacją było, iż *Arsenal* zdołał uzyskać tylko remisowy wynik 3:3 z *Newcastle United*. Wyniki są nast.: *Barnsley—Stoke City* 2:1, *Sheffield United—Leeds United* 3:1, *Grimby Town—Manchester City* 3:2, *Newcastle United—Arsenal* 3:3, *Bradford City—Derby County* 0:1, *Bradford—Tottenham Hotspurs* 0:0, *Middlesbrough—Leicester City* 2:1.

Rozgrywki ligi angielskiej: *Birmingham—Liverpool* 2:0, *Bolton Wanderers—Aston Villa* 4:3, *Everton—Wolverhampton Wanderers* 4:1, *Blackburn Rovers—Sunderland* 1:1. Druga liga: *Portvale—Norwich City* 3:1, *Southampton—Notts Forest* 2:2, *Swansea Town—Westham United* 0:1, *Hull City—Bury* 2:3.

Duńscy piłkarzy chcą grać z Polską

Warszawa, 16 lutego (tel.). Zarząd PZPN, otrzymał w sobotę od Związku duńskiego propozycję rozegrania meczu *międzypaństwowego piłkarskiego Polska—Danja w dniu 4 października w Kopenhadze*.

Jednocześnie *Duńczycy* proponują rozegranie zawodów rewanżowych w r. 1937 w Polsce.

Czwórmecz hokejowy w Berlinie z udziałem Polski

Garmisch-Partenkirchen, 16 lutego (tel.). Projektowany na sobotę mecz polskich hokeistów w *Monachjum* nie doszedł do skutku.

W niedzielę zawodnicy nasi wyjechali do *Hamburga*, gdzie 18 bm. walczą z *Szwecją*. Z *Hamburga* udają się do *Berlina* na *czwórmecz Polska—Japonia, Węgry—Niemcy*. Następnie hokeiści grać będą jeszcze w *Duesseldorfie*.



Fragment zmiany sztafety polskiej, od prawej Orlewicz i Karpel, wyruszający na trasę trzeciego etapu.



U stóp skoczni na Kochelbergu nastąpił start 16 państw, biorących udział w biegu 4x10 km.



Zmiana sztafety włoskiej, która zajęła pierwsze miejsce po przedstawicielach państw skandynawskich. Przy pierwszej zmianie upadł jeden z zawodników włoskich.



Ostatnia zmiana sztafety niemieckiej: Zeller zmienia wyczerdanego Leupolda, któremu dla okrzyku się.



Zmiana sztafety norweskiej, której towarzyszył przez cały czas wierny pies, owczarek. Talizman tym razem jednak nie pomógł.



Fenomenalny narciarz fiński, Jalkanen, który rozstrzygnął o zwycięstwie swego kraju w sztafecie, zostaje na rękach wyniesiony przez swych rodaków.

(Od specjalnego wystawnika)

Sztafetowy bieg narciarski jest bodaj najwięcej widowiskową częścią zawodów. Równoczesny start wszystkich zespołów, zmiany, odbywające się na tem samym miejscu i krótki stosunkowo dystans każdego etapu powodują, że publiczność lepiej się orientuje w przebiegu zawodów i więcej się emocjonuje. To też mimo powszedniego dnia i bardzo niesprzyjającej pogody zgromadziło się w poniedziałek na stadionie olimpijskim ok. 6.000 widzów, a conajmniej drugie tyle obserwowało trasę, śledząc z zainteresowaniem zacięty przebieg zawodów.

Finlandja zawsze uchodziła za faworyta tego biegu, ale wiadomości o chorobie Nurmela oraz o świetnej formie Hagena kazaly być bardzo ostrożnym co do ostatecznego wyniku sztafety. Bardzo pewni siebie przystępowali do tego biegu Niemcy, którzy zupełnie otwarcie w całej prasie zapowiadali, że zajmą może trzecie miejsce, a napewno najlepsze wśród środkowo-Europejskich. Nasza sztafeta startowała w składzie: Górski, Orlewicz, Karpel i Br. Czech. Jest to więc skład tak dobry, jakiego nie mieliśmy od lat.

Warunki biegu pomyślne. Wprawdzie góry tońeły w grubej mgłę, ale trzymał się mróz i kwestja smarowania nie przedstawiała się już tak skomplikowanie, jak za innym razem. I ciekawe, gdy nikt nie skarżył się na zły dobór smarów, co jest już szablonowym tłumaczeniem wszelkiej porażki w zawodach narciarskich, to tym razem na to właśnie smarowanie skarżył się Niemcy. Trener ich, słynny Fin Saarinen wybrał sam smar w tym dniu i sam smarował deskę swym wychowankom, a jednak, gdy Däuber szedł na pierwszą zmianę to widać było, że smar faktycznie nie jest dobrze dobrany, gdyż już na pierwszym małym podejściu narty ślizgały się Niemcowi okropnie.

Trasa zawodów była dobrze przygotowana. Start przenieść musiano o 1 km przed stadionem,

gdyż inaczej 16 równocześnie biegnących zawodników nie zdołaloby na tak krótkiej przestrzeni rozwinąć się. W ten sposób pierwszy zawodnik biegł właściwie ok. 11 km. Trasa przedstawiała się, jako ósemka, przyczem po pierwszej pętli biegł pierwszy i trzeci zawodnik a po drugiej drugi i czwarty. Pierwsza pętla była nieco łatwiejsza, natomiast w drugiej pełno było podejść i trudnych zjazdów.

Wbrew zwyczajom Niemców, którzy są tak przecież punktualni, start biegu jest opóźniony o 2 min. 5 sek. Po pojawieniu się na stadionie zawodnicy, jako pierwszy biegnie słynny Fin Nurmela. Tuż za nim biegnie Hagen, później Niemiec Däuber, Czech Musil, Włoch Gerardi, Szwed Berger, Polak Górski, Austriak Rössner, Jugosłowianin Knap, Francuz Gindre, Amerykanin Morrison, Łotysz Dahbolinsch, Japończyk Yamada, Bułgar Kotschof i Rumun Zacharias. Już na tym krótkim odcinku stracił przeszło minutę Turek Erces, który idzie jak na spacer. Ale trudno — widać, że nie umie inaczej.

Pierwszy meldunek z trasy dochodzi z km. 5. W tem miejscu

prowadzi jednak Norwegia a nie Finlandja,

mając tuż za sobą Fina i Szweda. Minutę spóźnienia ma Włoch, tuż za nim jest Czechosłowak, a o dwie minuty w tyle Polak i Francuz. Dalsza kolejność: Jugosławia, USA i długo oczekiwane przez publiczność Niemcy, na końcu zaś Austria, Japonja, Bułgaria i Lotwa, Rumunja i Turcja.

Na posterunku 7.2 km sytuacja niewiele ulega zmianie. Trójka czołowa dalej walczy ze sobą. Włoch idzie samotnie, potem Czech i Polak.

Niedługo czekamy na pierwszą zmianę. Obok skoczni wyjeżdża narciarz w popielatym kostiumie. To Norweg. Zjeżdża szybko w dół, uderza w plecy Hoffsbakkena i idzie odpocząć. Trzeba bowiem dodać, że zmiana odbywała się nie jak dotychczas przez wręczenie chustki, ale jedynie przez uderzenie. W minutę po Norwegu jest i

TO SIĘ NA ZYWA OLIMPIJSKA WALKA

Wspaniały bieg Jalka nena przynosi Finlandji zwycięstwo w biegu sztafetowym 4x10 km.

Nurmela, a w kilkanaście sekund po nim także i Szwed. Wprawdzie zjeżdża w dół „na plecach”, ale nadrobił dużo na Finach. Potem znowu minutę czekamy na Włocha, Czech jest o 2 min. w tyle, a Górski wykazuje niemal pełne pięć minut spóźnienia w stosunku do Hagena. Niemcy są na dziesiątym miejscu, co wywołuje zrozumiałe przygnębienie na widowni.

Kolejność po pierwszym etapie była nast.: 1) Norwegia (Hagen) 41:32, 2) Finlandja (Nurmela) 42:34, 3) Szwecja (Berger) 42:49, 4) Włochy (Gerardi) 43:59, 5) Czechosłowacja (Musil) 45:50, 6) Polska (Górski) 46:37, 7) Francja (Gindre) 47:15, 8) Jugosławia (Knap) 48:34, 9) Austria (Rössner) 49:19, 10) Niemcy (Däuber) 49:22, 11) USA (Morrison) 49:25, 12) Japonja (Yamada Ginzō) 51:38, 13) Bułgaria (Kotschof) 52:32, 14) Lotwa (Dahbolinsch) 54:25, 15) Rumunja (Zacharias) 56:56, 16) Turcja (Erces) 74:39.

Podczas gdy nadchodzą narciarze z pierwszej zmiany, posterunki telefoniczne informują nas o dalszym przebiegu walki. Norwegia dalej powiększa swoją przewagę, a na 3 km Szwecja (Larsson) wyprzedza Finlandję (Karpinen).

Jest więc wielka sensacja.

Reszta miejsce bez zmian, jedynie Niemcy rozpoznać rozpaczliwy pościg za uciekającą czołówką. Niebawem dochodzi wiadomość, że Niemiec Bogner przegonił Austriaka i Jugosłowianina i depcze po piętach Francuzowi. Humory na widowni poprawiają się. Ostatnimi zawodnikami już nie

wszystko. Przez jakiś czas toczy się zacięta walka Karpela z Leupoldem, Karpel robi wszystko, co może, aby nie dać się dogonić Niemcowi, ale... niebawem dowiadujemy się, że

szóste miejsce objęły Niemcy.

Na trzeciej zmianie prowadzi dalej Norwegia. Finlandja nareszcie odczepiła się od Szwecji, na której zarobiła ok. minutę. Dalej idą Włosi, Czechosłowacy, Niemcy i nareszcie Polska. Po przyścięciu Leupolda, który oddał sztafetę najlepszemu obecnie biegaczowi Niemiec Zellerowi, trzeba duzo czekać i widzimy, że szóste miejsce już nam uciekło.

Na trzecim etapie zawodnicy uzyskali nast. czasy: 1) Laehde (Finlandja) 39:49, 2) Brodahl Sverre (Norwegia) 39:52, 3) Häggblad (Szwecja) 40:34, 4) Mihalak (Czechosłowacja) 41:27, 5) Leupold (Niemcy) 41:37, 6) Demetz (Włochy) 41:51, 7) Cretin (Francja) 44:23, 8) Karpel (Polska) 44:35, 9) Klancnik (Jugosławia) 44:51, 10) Parsons (USA) 45:02, 11) Gallwitz (Austria) 45:13, 12) Yamada Shinzo (Japonja) 45:57, 13) Grusitis (Lotwa) 48:25, 14) Coman (Rumunja) 48:32, 15) Kostoff (Bułgaria) 53:39.

Wreszcie jest ostatni etap. Pierwsze wiadomości donoszą, że Jalkanen dochodzi do Norwegi. Wydaje się to być nieprawdopodobne, ale coraz to jaśniejszym się wydaje, że świetny ten biegacz, którego gwiazda zabyła dopiero w tym roku,

etap, to Turcy dopiero zmieniali po drugim etapie zawodników.

Na ostatnim etapie zawodnicy uzyskali nast. czasy: 1) Jalkanen (Finlandja) 39:14, 2) Matsbo (Szwecja) 40:01, 3) Iversen (Norwegia) 40:42, 4) Simunek (Czechosłowacja) 42:25, 5) Zeller (Niemcy) 42:26, 6) Kasebacher (Włochy) 43:16, 7) Baumann (Austria) 43:16, 8) Smolej (Jugosławia) 43:51, 9) Czech (Polska) 44:43, 10) Jacomis (Francja) 45:49, 10) Tadano (Japonja) 47:35, 11) Satre (USA) 47:35, 13) Jekoff (Bułgaria) 51:00, 14) Klöckner (Rumunja) 51:39, 15) Rieckstinsch (Lotwa) 53:03.

Tak więc zakończyła się ta jedyna w swoim rodzaju walka o złoty medal olimpijski. Jeśli chodzi o narciarstwo, to była pierwsza i jedyna próba zespołowa. Byliśmy świadkami wielkiego zwycięstwa zespołu, który mimo początku niepewności, nie załamano się, ale walczył do końca, wierząc, że dopóki bieg jest nieukończony — nie jest także przegrany. Była to piękna lekcja prawdziwej sportowej walki rycerskiej, która może służyć za wzór wielu naszym zespołom i naszym „indywidualnościom”.

Jalkanen w triumfie został odprowadzony do szatni. Sypie coraz większy śnieg i zrywa się zimny wichur. Już dawno ucichły okrzyki zwycięskie Finów, a tu do mety dochodzą ostatni zawodnicy. Nie witają ich już ani oklaski ani okrzyki. Spełniają jednak swoją rolę do końca.

Wielki bieg olimpijskich sztafet narciarskich został zakończony.

Wl. Długoszewski.

mal nikt nie zajmuje się. Chwilę zdobywa dla siebie Turcja, której zawodnik złamał sobie palec i musiał dać sobie opatrzyć kontuzję, poczem jednak ruszył w dalszą drogę.

Na metę drugiego etapu wpada znowu, jako pierwszy — Norweg. Na drugie miejsce wychodzi Szwecja, potem Finlandja, po dłuższej przerwie Włochy. Tuż za nimi Czechosłowacja, jest i Polak Orlewicz, któremu już tuż na plecach siedzi Niemiec. Bognerowi udało się minąć Francuza i teraz dobrze znany Leupold rozpoczyna pościg za naszym Karpielem. Pozostałe narody nie wzbudzają większego zainteresowania, które obecnie ogniskuje się na... Polse. Chodzi o to, czy Niemcom uda się nas dogonić.

Na drugim etapie poszczególni zawodnicy uzyskali nast. czasy indywidualne, których nie należy identyfikować z czasami sztafet: 1) Hoffsbakken (Norw.) 39:33, 2) Karlsson (Szwecja) 39:39, 3) Karpinen (Finlandja) 39:56, 4) Menardi (Włochy) 40:59, 5) Bogner (Niemcy) 41:29, 6) Berauer (Czechosłowacja) 42:14, 7) Orlewicz (Polska) 42:55, 8) Mermoud (Francja) 46:06, 9) Chivers (USA) 44:24, 10) Bossio (Austria) 45:00, 11) Sekido (Japonja) 45:49, 12) Jakopic (Jugosławia) 47:22, 13) Kaneps (Lotwa) 50:15, 14) Kovacs (Rumunja) 50:23, 15) Angelakoff (Bułgaria) 52:08, 16) Erelic (Turcja) 1:05:06.

Na trzeciej zmianie Norwegia wypracowuje sobie już dwie minuty przewagi i wszystko przemawia za tem, że Norwegowie mają złoty medal w kieszeni. Finowie tymczasem przez Laehde'go, który idzie wspaniale, przeganiają Szwedów, ale do Norwegii jest im jeszcze daleko. Czwarte miejsce mają już zapewnione Włosi, piąte Czechosłowacja, chodzi więc znowu tylko o szóste. Wsluchujemy się w głosniki, ale nie przynoszą one nic pocieszającego. Niemiec dochodzi do Polaka. Oto

jest rzeczywiście fenomenem. Niebawem Finlandja jest o... 3 metry za Norwegia.

Miny Norwegów smutnieją.

Liczą jeszcze na finisz Iversena, ale ten zmęczony walką nie może już spełnić pokładanych w nim nadziei. Na metę wpada jako pierwszy Jalkanen, wywalczając dla Finlandji mistrzostwo olimpijskie. Norwegia przegrana. Po 41 kilometrach została pokonana o 15 metrów. Srebrny medal dobrze zasłużony i napewno każdy inny naród byłby z takiego wyniku zadowolony, ale nie Norwegia.

Potem sypią się zawodnicy jeden za drugim. Br. Czech niestety nie nadrobił nietylko różnicy, jaka dzieliła go od Niemca, ale jeszcze stracił kilka minut. W rezultacie zajmujemy siódme miejsce, które niewątpliwie odpowiada istotnemu układowi sił. Przed biegiem napewno nikt nie liczył na możliwość pokonania Niemców, ale gdy przez dwie zmiany taka możliwość istniała, to potem trudno pogodzić się było z losem, który w tym wypadku był zupełnie sprawiedliwy.

Ostateczna klasyfikacja biegu

przedstawia się nast.: 1) Finlandja (mistrz olimpijski) 2:41:33, 2) Norwegia 2:41:39, 3) Szwecja 2:43:03, 4) Włochy 2:50:05, 5) Czechosłowacja 2:51:56, 6) Niemcy 2:54:54, 7) Polska 2:58:50, 8) Austria 3:02:48, 9) Francja 3:03:33, 10) Jugosławia 3:04:38, 11) USA 3:06:26, 12) Japonja 3:10:50, 13) Lotwa 3:26:08, 14) Rumunja 3:27:50, 15) Bułgaria 3:29:39.

O poziomie ostatnich drużyn mówi wyraźnie czas, gorszy od zwycięzców o 50 minut. Turcy zdecydowali się na trzecim etapie wycofać. Znajdowali się oni w zupełnie beznadziejnej sytuacji. Podczas gdy niemal wszyscy ukończyli już trzeci

Kalle Jalkanen (Finlandja) wjeżdża, jako zwycięzca na metę, gdzie powitały go tłumy widzów z entuzjazmem.

NORWEGJA UTRZYMUJE SWOJĄ HEGEMONJĘ

Trzech Norwegów na czele kombinacji klasycznej. Szwed Larsson mistrzem osiemnastki

Garmisch-Partenkirchen, 13 lutego.

Kulminacyjny punkt Igrzysk Olimpijskich, jeśli chodzi o narciarstwo, mamy już poza sobą. Wprawdzie zawody zjazdowe cieszą się olbrzymią popularnością i zapewne w Europie środkowej zdobywają sobie więcej zwolenników, niż program klasyczny, ale zawsze kombinacja norweska t. j. bieg 18 km i skoki pozostała tą *najcenniejszą konkurencją*, w której zdobycie mistrzostwa olimpijskiego będzie równało się *zdobywaniu*

tytułu najlepszego narciarza świata.

Od pierwszych Igrzysk na czele w tej właśnie kombinacji klasycznej utrzymali się *Norwegowie*. W Chamonix wygrywa kombinację słynny *Haug*, a cztery miejsca pierwsze zajmują *Norwegowie*, w St. Moritz mistrzem jest *Grøttumsbraaten*, a już za nim *dwóch Norwegów*, wreszcie w Lake Placid *Grøttumsbraaten* powtarza swój sukces i cztery pierwsze miejsca zajmują *Norwegowie*. Czyż można było się czego innego spodziewać i w r. 1936, zwłaszcza, że miejsce *Grøttumsbraatena* zajął słynny *Odbjörn Hagen*, kilkakrotny zdobywca tytułu mistrza FIS?

Bieg 18 km, będący pierwszą częścią kombinacji, rozegrano we środę 12 lutego. Bieg odbył się wspólnie z t. zw. otwartym biegiem 18 km. Trasa zawodów była wybrana bardzo dobrze, ale ze względu na liczne podbiegi i trudne zjazdy, *nie należała do łatwych*. Na samym finiszu zawodnicy musieli pokonać mały kawałek zjazdu, na którym wielu przewracało się.

Jako pierwszy wystartował znany narciarz niemiecki *Willy Bogner*. Przeszedł on całą trasę, jako pierwszy i dopiero na ostatnim kilometrze wyminął go Włoch *Gerardi*. Miałem możliwość obserwowania odcinka biegu między km. 6 a 12, gdzie trasa biegu robiła wielką pętlę. Zwracała uwagę olbrzymia rozpiętość klasy startujących zawodników, dowodząca, że wiele państw uważa start w Igrzyskach za obowiązek nawet tam, gdzie zawodnicy nie mają wogóle nic do powiedzenia.

Trasa była dobrze obstawiona posterunkami telefonicznymi tak, że na stadionie miało się dobre informacje o kolejności i formie wszystkich biegaczy. Zainteresowanie naturalnie ogniskuje się na biegaczach skandynawskich. Najprzód najszybszym okazuje się Norweg *Brodahl*, ale niebawem Włoch *Menardi* i Szwed *Lundgren* osiągają lepsze czasy, przez długi czas sytuacja nie ulega zmianie i dopiero Norweg *Hagen* wysuwa się na pierwsze miejsce. Zmienia go na chwilę Szwed *Hägglad*, potem mówi się o *Nurmeli*, że na reszcie trasy nabije resztę. A tymczasem

na trasie wre zażarta walka.

Słabo idącego *Iversena* mijają znany w Polsce Szwed *Matsbo*. Na mecie tymczasem już przygotowują się na przyjęcie pierwszych biegaczy. Niebawem jest *Gerardi*, tuż za nim *Bogner*. Ale za chwilę jest i *Brodahl*, który chwilowo trzyma się na czele klasyfikacji. Ale z trasy dochodzą meldunki, że ciągle

najszybciej idzie Hagen.

I on przychodzi do mety, witany entuzjastycznie i obejmuje „prowadzenie” w tabeli najlepszych biegaczy.

Ale bieg nie jest jeszcze skończony. Wprawdzie okazuje się, że *Nurmela* nie jest w zbyt świetnej formie, a inni Finowie nie są groźni, ale pozostaje jeszcze *Jalkanen*, który uchodzi za faworyta. I gdy już nikt nie spodziewa się — to

rewelacja nadchodzi.

Jest nią Szwed *Larsson*, speaker zapowiada, że jeśli *Larsson* przyjdzie w ciągu najbliższych trzech minut — to zdobędzie złoty medal olimpijski.

I nadchodzi. Na górze obok małej skoczni pojawia się biała postać Szweda, zjeżdża w dół i wali się w śnieg. Speaker zapowiada, że ten właśnie upadek będzie kosztował Szweda utratę złotego medalu, ale tak nie jest.

Szwed zbiera się szybko i biegnie do mety. I rzeczywiście za chwilę ogłaszają czas *Larssona*. Wynosi on 1:14.38, podczas gdy *Hagen* ma 1:15.33. Potem już żaden z zawodników nie może zagrozić obydwu pierwszym. *Larsson* zdobywa złoty medal olimpijski, ale *Hagen*, oprócz srebrnego medalu w 18 km, zdobywa także *prowadzenie* w klasyfikacji do biegu złożonego i staje się w tej konkurencji zdecydowanym faworytem.

Zacięta walka, jaką toczyli Szwedzi z Norwegami i Finami, nieco

usunęła w cień naszych narciarzy.

Znaleźli się oni w dalszej grupie biegaczy, co zresztą nie było dla nikogo niespodzianką. Wiadomem jest, że typ góralski, jaki przeważa w naszej ekstraklasie narciarskiej, nie jest odpowiedni do wysiłku biegowego, to też całe nasze nadzieje odkładamy do skoków.

Bardzo dobrze poszedł Górski,

poza którym znaleźli się biegacze tej klasy, co Niemcy *Zeller*, *Däuber* i *Bogner*, Fin *Valonen*, a przed nim oprócz elity skandynawskiej — rewelacja biegu, *Czechosłowak Mihalak*, który był pierwszym ze środkowo-Europejczyków, Czech *Simunek*, Włoch *Demetz*, Czech *Musil*, Włoch *Menardi* itd.

Wynik więc nienajgorszy. Ostatecznie *Górski* zajmuje miejsce 22 w biegu otwartym. Do biegu złożonego *Górski* nie został zgłoszony. A szkoda. Przy jego formie biegowej — wynik w biegu złożonym mógł być bardzo dobrym. W klasyfikacji do biegu złożonego zająłby on

miejsce 9-te. Trzebaby zatem popracować nad formą skokową *Górskiego*, a może być z niego *doskonały „kombinator”*.

Na drugie miejsce wśród Polaków wyszli ex aequo

St. Marusarz i Orlewicz.

którzy uzyskali identyczny czas 1:25:27, potem *Br. Czech* ma czas 1:25:55. Idący po chorobie *Karpel* jest na 43 miejscu i ma czas 1:27:31. Wreszcie ostatnim z Polaków jest *A. Marusarz*, który ma czas 1:31:30.

Otwarty bieg na 18 km przyniósł więc

wielki sukces narciarzom szwedzkim.

Nietylko *Larsson* przysłużył się przy tej okazji, ale także i *Matsbo*, który wyszedł na czwarte miejsce, trzeci Szwed *Hägglad* ma miejsce 8, a ostatni *Lindgreen* 17. *Norwegia* musiała zadowolić się miejscami 2, 5, 6 i 9, a *Finlandja*: 3, 7, 12 i 15.



Hagen (Norwegia) zwycięzca w kombinacji w skoku.

Bieg do kombinacji nie pozwalał już mieć najmniejszych złudzeń, że tytuł mistrza w tej konkurencji zostanie zdobyty po raz czwarty z rzędu przez *Norwega*. Trzy pierwsze miejsca zajęte przez *Norwegów Hagena*, *Hoffsbakkena* i *Brodahla* oraz szóste przez *Oesterklöfta* gwarantowały, że przy największym pechu i tak jeden z nich wysunie się na czoło. A przy obecnej punktacji wynik w biegu daje jednak szaloną przewagę w klasyfikacji ogólnej. Przewaga ta jest tak olbrzymia, że w skokach nadrobić *poważnie już jej nie można*.

Słaby poziom konkursu skoków do kombinacji

Garmisch-Partenkirchen, 13 lutego.

Tego się nikt nie spodziewał, że poziom konkursu skoków do kombinacji rozegrany we zwartek na małej skoczni olimpijskiej będzie tak *poprostu beznadziejny*. Krótkie, brzydkie skoki, trema i obawa przed zepsuciem klasyfikacji skokiem dalekim, ale z upadkiem, zadecydowały o dość jednostajnym przebiegu konkursu.

Ale publiczność niewiele orientuje się w tem wszystkim, to też znowu na stadionie olimpijskim pojawiło się

około 80.000 widzów.

Liczba ta na nasze stosunki wygląda wprost fantastycznie, ale tak już jest. Przybył na konkurs sam „Führer” i konclerz Rzeszy *Hitler*, który uprzednio oglądał mecz hokejowy Anglija—Węgry na stadionie lodowym.

Skocznia znajdowała się w dobrym stanie, aczkolwiek kilka próbnych skoków wykazało, że skoki ponad 55 m są *bardzo niebezpieczne* i mogą zakończyć się tragicznym w tych stosunkach upadkiem. Do zawodów startuje 47 przedstawicieli 15 narodów. Przed otwarciem skoków znowu pojawił się na horyzoncie *Udet* na swym białym świetlanym szybowcu i tym razem nad stadionem narciarskim dokonał swych akrobatycznych, wręcz mroźnych krew w żyłach ewolucyj. Niebawem osiadł w dolinie, w pobliżu stadionu, a do jego samolotu podbiegło od razu kilkaset osób.

Rakieta daje znak rozpoczęcia konkursu. Skacze *Bogner*. Ma 45 m i jest to granica, wokół której trzymać się będą wszystkie skoki. Z dłuższych i ładniejszych skoków należy wymienić: *Valonena* 52 m — *najdłuższy skok w pierwszej serii*, *Orlewicz* na 41 m, jest dość niepewny w locie i widać przejęty konkurs, *Hagen* tylko 42 m, ale za to pewnie i spokojnie.

Pierwszy upadek

to skok Amerykanina *Satre'a*. Oczekiwany przez publiczność skok *St. Marusarza* wynosi *zaledwie 51 m*. Czech *Br. Skacze 46 m*, Czesi *Simunek* i *Vrana* skaczą krótko i brzydko, ale mają *lepsze lokaty od nas zapewnione*, bo przesadzają o tem ich wyniki biegu. *Eisgruber* ma 51,3,

Chodziło więc o zdobycie tego pierwszego miejsca poza Skandynawami, o które narazie może się ubiegać wszystko to, co nie pochodzi ze Skandynawji. Pobicie groźnych gości z dalekiej Północy pozostaje

nadal w sferze marzeń.

Na pierwsze to miejsce po Skandynawach wysunęli się, bezkonkurencyjnie — *Czechosłowacy*. — W ciągu ostatnich lat umieli oni tak poprowadzić swój sport, nie etatyzując go zbyt, a może za to więcej go wspierając, że dziś z dumą mogą powiedzieć o sobie, że w *narciarstwie są*

najlepsi po Skandynawach w Europie.

A przytem w hokeju *weszli do finału* — więc powodów do zadowolenia b. dużo.

Zwycięzca biegu *Larsson* nie jest młodzieńcem. *Ma już 27 lat*, pochodzi z północnej Szwecji i startuje już od lat, ale w groźnej konkurencji próbował dopiero sił w r. ub. W roku bież. wygrał już wszystkie eliminacje. Po biegu szwedzki następca stronu złożył mu wizytę wraz ze swą żoną. *Larsson* przyjął dostojnych gości leżąc w łóżku, a nawet w tym wypadku nie pozbył się swej mrukiwości, z której jest znany. Poprostu powiedział swoje *dziękuję i koniec*.

Klasyfikacja biegu otwartego 18 km.

przedstawia się nast: (Ze zgłoszonych 65 zawodników startowało 75, sklasyfikowano 72).

1) *Larsson* (Szwecja) w czasie 1:14.38, 2) *Hagen Odbjörn* (Norwegia) 1:15.33, 3) *Niemi* (Finlandja) 1:16.59, 4) *Matsbo* (Szwecja) 1:17.02, 5) *Hoffsbakken* (Norwegia) 1:17.37, 6) *Rustadstuen* (Norwegia) 1:18.13, 7) *Nurmela* (Finlandja) 1:18.20, 8) *Hägglad* (Szwecja) 1:18.55, 9) *Iversen* (Norwegia) 1:18.56, 10) *Mihalak* (Czechosłowacja) 1:19.01, 11) *Simunek* (Czechosłowacja) 1:19.09, 12) *Jalkanen* (Finlandja) 1:19.27, 13) *Demetz V.* (Włochy) 1:20.06, 14) *Musil* (Czechosłowacja) 1:20.14, 15) *Lähde* (Finlandja) 1:20.21, 16) *Menardi* (Włochy) 1:20.34, 17) *Lindgren* (Szwecja) 1:21.04, 18) *Motz* (Niemcy) 1:21.20, 19) *Gerardi* (Włochy) 1:21.25, 20) *v. Kaufman* (Niemcy) 1:22.39, 21) *Berauer* (Czechosłowacja) 1:23.04, 22) *Górski* (Polska) 1:23.11, 23) *Klancnik* (Jugosławia) 1:23.18, 24) *Gindre* (Francja) 1:23.48, 25) *Smolej* (Jugosławia) 1:24.03, 26) *Sönderregger* (Szwajcaria) 1:24.27, 27) *Zeller* (Niemcy) 1:24.32, 28) *Bosio* (Austria) 1:24.39, 29) *Däuber* (Niemcy) 1:24.57, 30) *Krasikov* (Estonja) 1:25.11, 31) *Bernath* (Szwajcaria) 1:25.12, 32) *Orlewicz* (Polska) 1:25.27, 33) *Tadano* (Japonja) 1:25.28, 34) *Czech Br.* (Polska) 1:25.55, 35) *Satre* (USA) 1:25.56.

Do biegu złożonego startowało 51 zawodników, ukończyło bieg 48. 1) *Hagen Odbjörn* (Norwegia) w czasie 1:15.33, nota 240.0, 2) *Hoffsbakken* (Norwegia) 1:17.37 (227.8), 3) *Brodahl* (Norwegia) 1:18.01 (225.5), 4) *Simunek* (Czechosłowacja) 1:19.09 (219.0), 5) *Menardi* (Włochy) 1:20.34 (211.0), 6) *Oesterklöft* (Norwegia) 1:21.37 (210.7), 7) *Baumann* (Austria) 1:22.49 (198.5), 8) *Berauer* (Czechosłowacja) 1:23.04 (197.2), 9) *Nikunen* (Finlandja) 1:23.59 (192.2), 10) *Bogner* (Niemcy) 1:24.11 (192.2), 11) *Gumpold* (Niemcy) 1:24.27 (190.4), 12) *Wagner* (Niemcy) 1:24.33 (189.2), 13) *Murama* (Finlandja) 1:24.52 (187.5), 14) *Vuerich* (Włochy) 1:25.01 (186.7), 15) *Köstinger* (Austria) 1:25.09 (186.0), *Lahr* (Czechosłowacja) 1:25.11 (185.8), 17) *Bernath* (Szwajcaria) 1:25.12 (185.7), 18) *Marusarz St.* (Polska) 1:25.27 (184.4), 18) *Orlewicz* (Polska) 1:25.27 (184.4), 19) *Westman* (Szwecja) 1:25.38 (183.4), 20) *Julen* (Szwajcaria) 1:25.43 (183.0), 21) *Hedjerson* (Szwecja) 1:25.50 (182.4), 22) *Czech Br.* (Polska) 1:25.55 (181.0), 23) *Satre* (USA) 1:25.56 (181.8), 24) *Mattila* (Finlandja) 1:26.21 (179.7), 25) *Valonen* (Finlandja) 1:26.34 (178.6), 26) *Berger* (Szwajcaria) 1:27.13 (175.2), 27) *Mayer* (Austria) 1:27.31 (173.7), 28) *Torrissen* (USA) 1:29.08.165.3, 29) *Decman* (Jugosławia) 1:29.44 (162.3), 30) *Lundgren* (Szwecja) 1:29.57 (161.2), 31) *Jakopic* (Jugosławia) 1:30.02 (160.8), 32) *Clark* (Kanada) 1:30.20 (159.3), 33) *Vrana* (Czechosłowacja) 1:30.26 (158.8), 34) *Yamada* (Japonja) 1:31.28 (154.0), 35) *Marusarz Andrzej* (Polska) 1:31.30 (153.4).

A. Marusarz 46 m, *Hoffsbakken* tylko 47. Szwed *Lundgren* skacze ładnie, ale upada, podobnie jak i drugi Szwed *Hedjerson*. Niebrzydki skacze jeszcze *Mattila* (Finlandja) i pierwsza seria skończona.

W czasie skoków wydarzył się *wesoły wypadek*. Oto na zeskoku skoczni wybiegł pies, duży wilk i heztrosko przegalopował przez cały zeskok, ku radości tłumów. Na dół trzeba było przeprowadzić całe polowanie, aby chwycić psa, który widocznie pozazdrościł narciarzom powietrznych lotów.

W drugiej serii skoków sędziowie zezwalały na dłuższy rozbieg. Odległości są więc nieco większe. *Bogner* skacze 49 m, Kanadyjczyk *Mobratten* wyrównuje „rekord” *Valonena* 52 m, ale niebawem *Valonen* sam skacze lepiej. Ma 54.5 m. Jest to *najlepszy skok konkursu*. *Lahr* (Czech.) ma 53 m, *Orlewicz* nieco lepiej, nie poprzednio, bo 43, Kanadyjczyk *Ball* przewraca się, *Hagen* ma 46 m ale spokojnie i bez upadku a więc tytuł mistrza w kieszeni. Włoch *Vuerich* nie startuje. *Yamada* przewraca się, *St. Marusarz* ma nieco mniej, niż poprzednio, bo 50 m, *Br. Czech* również mniej — 45.5 m. Jeszcze Szwed *Lundgren* skacze 53 m w ładnym stylu i znowu *Mattila* kończy konkurs skokiem 47 m w ładnym stylu.

Jak już zaznaczyłem, konkurs skoków do kombinacji stał na *bardzo przeciętnym poziomie*. Ze skaczących na czoło wybili się *Valonen*, *Lindgren* i nasz *St. Marusarz*, którzy skakali z dużym rozmachem i pewnością. Natomiast skoki *Norwegów były krótkie*. Czesi skakali wręcz *brzydko*, wielu innych zawodników *przejeżdżało poprostu skocznię*, zadawalając się minimalnymi odległościami. Imponujący rozmach brali *Japończycy*, którzy mają samo odhicie się i lot dobrze opanowany, ale na zeskoku są bardzo niepewni. Jedyń reprezentant Szwajcarii *Julen* skakał bardzo słabo. Na trybunach słyszało się zdanie: skacze źle, bo to *jedyny amator w Szwajcarii*. Zdanie to jest wysoce wymowne. Z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że ze swej strony Szwajcarzy twierdzą, jakoby *Landtschner*, wicemistrz olimpijski w kombinacji alpejskiej jeszcze dwa tygodnie temu był płatnym instruktorem w St. Moritz. A więc niewiadomo komu wierzyć.

Obok kanclerza Hitlera drugą osobistością, która ogniskowała znaczniejsze zainteresowanie od największego bodaj bohatera konkursu Hagena, była słynna artystka filmowa Leni Riefenstahl, która, jak wiadomo, kieruje zdjęciami filmowymi Olimpijczy. W ciągu kilkunastu minut, gdy zabawiła pod progiem skoczni, sfotografowano ją najmniej 100 razy i musiała podpisać równą bodaj ilość podsuwanych jej programów, fotografii itd. Przyszła jednak trzeba, że piękna narciarka znosiła te „trudy” sławy dość swobodnie i bez fałszywej zarożumiałości, zdobując sobie jeszcze więcej zwolenników.

Ale wracamy do zawodów. Norwegia nareszcie zdobyła złoty medal olimpijski w narciarstwie. Zdobyła także srebrny i brązowy, na czwarte miejsce wyszła Finlandia, na piątym miejscu wśród środkowo-europejczyków znalazł się znowu Czechosłowak. Znowu taki mały wstyd dla nas.

Siódmy dopiero był St. Marusz, z

który zaawansował na to miejsce z 18-tego, na którym był po biegu 18 km. Skok więc olbrzymi, ale szkoda, że nie o tyle większy, aby wystarczyć na pokonanie Czechosłowaka. Mamy w każdym razie drugie miejsce w środkowej Europie i to już coś znaczy. Za nami zostali wszyscy Niemcy i Włosi, a więc dwa narody, które zasługują w ogólnym ukladzie sił w narciarstwie światowym na sporą uwagę. Br. Czech zajął miejsce 15-te (w Lake Placid by 8), Orlewicz 23-cie, a A. Marusz 31-sze.

Trzeba zaznaczyć, że Niemcy mają szalone szczęście do pogody. We czwartek konkursowi skoków towarzyszyła znowu przepiękna pogoda. Czuć było już wiosnę w powietrzu. Ale choć na ulicach wyszedł z pod śniegu już zdecydowanie czarny beton, to jednak nikt tem się nie przejmując. Właściwie Olimpijczy już została zakończona, a raczej przeszliśmy już najbardziej krytyczne konkurencje. Zawody łyżwiarskie i hokejowe zawsze mogą się odbyć na sztucznych torach, a na konkurs skoków śniegu przywiezie się w ostateczności ze składów śniegu, zakonserwowanych amoniakiem. Więc nie ma się o co martwić. Trzeba raczej powiedzieć, że IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie udały się wbrew wszelkim krakaniom znakomicie, a można także zaryzykować powiedzenie, że sfery „nie-

bieskie” opowiedziały się stanowczo po stronie organizatorów, obdarzając ich na zawody tak wspaniałą pogodą.

Wyniki konkursu skoków do kombinacji

były następujące:

1) Valonen (Finlandja) 52 m i 54,5, nota 222,6, 2) Eisgruber (Niemcy) skoki 51,5 i 49, nota 212,1, 3) Marusz (Polska) skoki 51 i 50, nota 208,9, 4) Dellekarth (Austria) 48 i 40,5, nota 207,4, 5) Murama (Finlandja) 49 i 48, nota 205,8, 6) Mobraeten (Kanada) 39 i 52,5, nota 205,0, 7) Sekiguchi (Japonja) 48 i 48,5, nota 303,2, 8) Lahr (Czechosłowacja) 49 i 53, nota 201,6, 9) Vrana (Czechosłowacja) 48,5 i 49,0, nota 200,6, 10) Westman (Szwecja) 47,5 i 46,5, nota 199,3, 11) Czech (Polska) 46 i 45,5, nota 193,1, 12) Marusz A. (Polska) 46 i 47, nota 192,1, 13) Hoffsbakken (Norwegja) 47 i 45,5, nota 192,0, 14) Baadsvik (Kanada) 49 i 46, nota 191,7, 15) Nikunen (Finlandja) 47,5 i 45,5, nota 191,6, 16a) Hagen (Norwegja) 42 i 46, nota 190,3, 16b) Gumpold (Niemcy) 45 i 46, nota 190,3, 16c) Bogner (Niemcy) 45 i 49, nota 190,3, 17) Torrisen (USA) 45 i 44, nota 189,2, 18) Koestinger (Austria) 44 i 48, nota 189,2, 19a) Mattila (Finlandja) 45 i 47, nota 188,7, 19b) Oesterkloeft (Norwegja) 44 i 48, nota 188,7, 20) Mayer (Austria) 47 i 49,5, nota 188,2, 21) Julen (Szwajcaria) 43 i 45, nota 184,3, 22) Sekido (Japonja) 43 i 45, nota 183,3, 23) Blood (USA) 44 i 43, nota 183,1, 24) Wagner (Niemcy) 40 i 46, nota 182,7, 25) Brodahl (Norwegja) 40 i 47, nota 182,6, 26) Berauer (Czechosłowacja) 45 i 42, nota 181,9, 27) Bernath (Szwajcaria) 43,5 i 47, nota 180,7, 28) Orlewicz (Polska) 41 i 43, nota 179,4, 29) Baebler (Jugosławia) 41 i 42, nota 177,5, 30) Simunek (Czechosłowacja) 44,5 i 43,5, nota 175,3, 31) Berger (Szwajcaria) 36,5 i 47,5, nota 174,9, 32) Satre (USA) 39 i 41, nota 174,0, 33) Baumann (Austria) 40 i 44, nota 173,6, 34) Legard (Anglia) 39,5 i 45, nota 172,5, 35) Decman (Jugosławia) 41 i 42,5, nota 169,1.

Wyniki biegu złożonego

1) Hagen (Norwegja) nota 490,3, 2) Hoffsbakken (Norw.) 419,8, 3) Brodahl (Norw.) 408,1, 4) Valonen (Finl.) 401,2, 5) Simunek (Czechosłowacja) 394,3, 6) Oesterkloeft (Norw.) 393,8, 7a) Marusz St. (Polska) 393,3, 7b) Murama (Finl.) 393,3, 8) Lahr (Czechosł.) 387,4, 9) Nikunen (Finl.) 383,8, 10) Westman (Szwecja) 382,7, 11) Bogner (Niemcy) 381,5, 12) Gumpold (Niemcy) 380,7, 13) Berauer (Czechosł.) 379,1, 14) Koestinger (Austria) 375,2, 15) Czech (Polska) 375,0, 16) Bauman (Austria) 372,1, 17) Wagner (Niemcy) 371,9, 18) Mattila (Finl.) 368,4, 19) Menardi (Włochy) 368,3, 20) Julen (Szwajcaria) 357,3, 21) Bernath (Szwajc.) 365,4, 22) Eisgruber (Niemcy) 364,9, 23) Orlewicz (Polska) 363,8, 24) Mayer (Austria) 361,9, 25) Vrana (Czechosł.) 359,4, 26) Satre Karl (USA) 355,8, 27) Torrisen (USA) 355,9, 28) Sekiguchi (Japonja) 350,9, 29) Berger (Szwajcaria) 350,1, 30) Mobraeten (Kanada) 348,8, 31) A. Marusz (Polska) 345,5, 32) Dellekarth (Austria) 333,2.

2) Finlandja 2,28.48, 3) Szwecja 2,35.24, 4) Austria 2,36.19, 5) Niemcy 2,36.24, 6) Francja 2,40.56, 7) Szwajcaria 2,43.38, 8) Czechosłowacja 2,50.58, 9) Polska 2,52.27.

Na 13-tym kilometrze przy skoczni w Kochelbergu odbyło się

strzelanie.

Przed zawodnikami ustawione były trzy baloniki w odległości około 130 m.

Każdy z członków drużyny (za wyjątkiem wodócy) oddawał maximum 5 strzałów. Za niestralenie balonika otrzymywało się karny czas, który jest odliczany od czasu uzyskanego w biegu. Wyniki strzelań były następujące:

1) Pierwsza strzelała Finlandja, która straciła baloniki po 5-ciu strzałach Druga strzelała drużyna polska. Straciła ona baloniki po 4-ch strzałach. Dalej strzelał Włoch (5 strzałów), Szwajcarzy (jeden balon nietrafiony, wskutek czego zawodnikom odliczono 3 minuty od czasu, uzyskanego w biegu), Francja (5 strzałów), Niemcy (5 strzałów), Szwecja (8 strzałów) Austria (jedynie 3 strzały w ciągu niecałej pół minuty, wreszcie Czesi (6 strzałów).

śnie względem Szwedzi zdecydowanie górowali. Ich biegacze są przeciętnie o 10 cm. wyżsi i o 10 kg ciężsi od Finów. Przy wielkim nakładzie sił, jakiego wymaga bieg 50 km, taka różnica coś znaczy.

Zainteresowanie biegiem 50 km było bardzo przeciętne. Widać, że tego rodzaju konkurencje nie odpowiadają publiczności, entuzjastycznie się rzykownymi zjazdami. Już po pierwszym odcinku trasy okazało się — jak zresztą było do przewidzenia — że i tym razem bieg rozegrają między sobą Skandynawowie, a środkowo-Europejczy nie będą mieli nic do powiedzenia.

Na półmetku najlepszy czas uzyskuje Viklund 1:52.05, a więc taki, jak u nas czesto spotyka się w biegu na 18 km. Za nim idzie Szwed Englund, znowu trzeci jest Szwed Wikström i aby triumf Szwedów był zupełny, czwarty Szwed Bergström na półmetku zajmuje czwarte miejsce. Pierwszy z Norwegów, Tuft, przychodzi na piątym miejscu i dopiero za nim jest pierwszy Fin, Karppinen, na szóstym miejscu, na siódmym znowu Fin Heik-

kinen. Potem dopiero idzie drugi Norweg Trygve Brodahl. Na ostatnim odcinku zachodzi jeszcze ta zmiana, że Tuft spada na szóste miejsce, a na piąte miejsce wychodzi Karppinen.

Pierwszy za metę wpadł Wikström, startujący z numerem 4-tym, jest bardzo świeży i niezmeżony. Zapowiadają, że jeżeli Englund chce zachować drugie miejsce, to musi przybyć na stadion w ciągu 11 minut. Nie przychodzi jednak, spóźnia się o 50 sekund, które to sekundy odbierają mu drugie miejsce. Z kilometra 39-go dochodzi wiadomość, że na tym odcinku Viklund zdobył czas lepszy od Wikströma o 4 minuty i zatem powinien on zostać zwycięzcą, jeżeli nie spotka go jakiś pech. Viklund wprowadził na ostatnich 11 km. traci nieco ze swej przewagi, ale i tak jest lepszy o 3.09 od Wikströma.

Nasz jedyny reprezentant w tym biegu

Karpel

startował po przebytej niedawno chorobie. Początkowo szedł bardzo dobrze, ale potem opuścił go zdecydowanie siły i spadł na miejsce 27-me. Na ostatnim odcinku odbił nieco stratę, ale ostatecznie utrzymał się na miejscu 26-tym, przyczem za nim zostali sami mniej znani narciarze. Wynik Karpela nie mógł na nikim zrobić wrażenia.

Nie ulega wątpliwości, że najlepiej stylowo wyglądali w biegu Finowie. Do świetnej techniki i stylu brakło im jednak tym razem siły. Szwedzi pod względem techniki byli najslabsi, ale byli silniejsi.

Dla nas bieg ten przyniósł

przykrą nauczka.

Pierwszy ze środkowo-Europejczyków był znowu Czech, znany nam z Zakopanego Musil, a tuż za nim Jugosłowianin Smolej. Samo skonstatowanie tego faktu wystarczy, aby przekonać się, że jeżeli Czesi i Jugosłowianie od dłuższego czasu robią postępy, u nas tych postępów niema! Narciarze włoscy, na których bardzo liczą, przyszedli na 13, 16, 17 i 22-giem miejscu. Zawiedli także i Niemcy, którzy tym razem musieli zadowolić się miejscem 24, 25, 30 i 32-giem. Startowało w biegu 36-ciu zawodników, 34 bieg ukończyło.

Oficjalna klasyfikacja biegu maratońskiego

1) Viklund (Szwecja) w czasie 3:30.11, 2) Wikström (Szwecja) w czasie 3:33.20, 3) Englund (Szwecja) 3:34.10, 4) Bergstrom (Szwecja) 3:35.50, 5) Karppinen (Finlandja) 3:39.33, 6) Tuft (Norwegja) 3:41.13, 7) Heikkinen (Finlandja) 3:42.44, 8) Niemi (Finlandja) 3:44.14, 9) Musil (Czechosłowacja) 3:45.12, 10) Smolej (Jugosławia) 3:47.40, 11) Brodahl (Norwegja) 3:50.14, 12) Hatten (Norwegja) 3:50.37, 13) Kasebacher (Włochy) 3:53.08, 14) K. Heikkinen (Finlandja) 3:54.25, 15) Svalos (Czechosłowacja) 3:54.33, 16) Demetz (Włochy) 3:56.47, 17) Senoner (Włochy) 3:57.16, 18) Satre (Ameryka) 3:58.45, 19) Novak (Czechosłowacja) 3:59.08, 20) Zema (Jugosławia) 3:59.13, 21) Knap (Jugosławia) 3:59.17, 22) Cealitz (Włochy) 4:01.54, 23) Krasikov (Estonja) 4:02.52, 24) Woerndle (Niemcy) 4:03.32, 25) Gaiser (Niemcy) 4:03.44, 26) Karpel (Polska) 4:06.26.

Za Karpielem znaleźli się Amerykanin Torrisen, Japończyk Tadano, Amerykanin Parsons, Niemiec Ponn, Niemiec Marks, Amerykanin Backström i Japończyk Okayama.

* * *

W wyścigach bobslejów zwyciężyła w czwórkach Szwajcaria, a w dwójkach Ameryka.

Wl. Długoszewski.

Finowie pokonani!

Zwycięstwo Włochów w biegu patroli wojskowych

Garmisch-Partenkirchen, 14 lutego. W piątek rozegrano patrolowy bieg ze strzelaniem przy udziale dziewięciu drużyn. Bieg ten — jak wiadomo — nie wchodzi w oficjalny program olimpijski, lecz jest jedynie t. zw. pokazem. Start odbywał się co trzy minuty.

Polska startowała w składzie osłabionym, a mianowicie por. Żytkowicz, strz. Rzepka, Pydych i Trzebunia, przyczem ten ostatni startował w miejsce najlepszego narciarza wojskowego Zubka, który wczoraj przeszedł operację wrzodu na nodze.

Polska startuje, jako druga, za Finlandja i przez długi czas trzyma się dobrze. Potem jednakże dochodzą ją Włochy, a do

całkowitego załamania,

przyszło na kilometr 18-tym w momencie największego podejścia. W zawodach toczyła się zacięta walka między patrolami włoskim a fińskim. Kwestję komplikowała sprawa smarowania nart, gdyż upalne słońce topiło śnieg w miejscach odkrytych, podczas gdy w lasach śnieg nadal pozostawał zamrznięty.

Wyniki biegu są następujące: 1) Włochy 2,28.35,

Dlaczego Szwedzi wygrali olimpijski maraton narciarski?

Garmisch-Partenkirchen, 16 lutego. (Tel) Przy zwyczajaliśmy się uważać Finów za najlepszych biegaczy świata. Przed każdym biegiem wszyscy przepowiadają, że i tym razem wygra Finlandja, a potem okazuje się, że jest inaczej. Od dłuższego czasu na punkcie długiego dystansu w narciarstwie przegania Finlandję Szwecja. Zwłaszcza, jeśli warunki biegu są ciężkie, to

Szwecja ma zdecydowaną przewagę.

Sobotni bieg 50 km. w Garmisch-Partenkirchen został rozegrany w stosunkowo ciężkich warunkach. Trasa była doskonale przygotowana i w gruncie rzeczy przeciętnie trudna. Ale trudności te zwiększało słońce, które zaczęło na dobre operować pod koniec biegu, skutkiem czego ostatni odcinek trasy stawiał już większe wymagania. W takich warunkach zdecydowały

siła i kondycja fizyczna

oraz odpowiedni dobór smarów. A pod tym wła-

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3.50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Widzów 1.000. W ogólnej punktacji: 1) KPW. Wilno 18 pkt., 2) Kraków i Lwów po 13 pkt.



Trzy zdjęcia z zimowej bajki olimpijskiej. U góry nastrojowy obrazek nocny: wieża z płonącym zniczem na tle olbrzymich masywów górskich, u dołu dwa momenty z wyścigów bobslejowych czwórek: z lewej bob szwajcarski, kierowany przez słynnego Capadrutta, z prawej bob niemiecki pod wodzą niemniej znanego Kiliana.

